

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Młyn w Młynkach
- Bitwa pod Kobylanką
- Bełzec jakby nasz
- Podożynkowe refleksje
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9 (94)

Wrzesień 2004

Cena 2,00 zł

Z CZEGO SŁYNIE GMINA STARY DZIKÓW

Z Wójtem Gminy Stary Dzików Panią Aniełą Hulak rozmawia Marian Ważny.

Czy kobiecie jest łatwiej czy trudniej sprawać władzę?

Według mnie łatwiej. Większość osób na takich stanowiskach to mężczyźni, co procentuje tym, że darzą mnie wyjątkowym szacunkiem. W sprawach delikatnych, takich jak rozmowy, załatwianie spraw na obcym terenie, zabiegi o kolejne pieniądze, kobiety o wiele lepiej się poruszają. A kiedy przychodzi normalna, codzienna praca urzędnicza to najważniejsze jest doświadczenie, którego mi nie brakuje. Wcześniej przez długi czas pełniłam funkcję dyrektora szkoły. Zresztą doświadczenie zdobyte w szkole nadal bardzo się liczy. Jeżeli ktoś myśli, że kobieta na takim stanowisku mogłaby się spotkać z lekceważeniem, to muszę go wyprowadzić z błędu. Zawsze spotykam się z pełną kurtuazją i przychylnością.

Panuje w powiecie opinia, że rolnicy w gminie Stary Dzików są najbogatsi?

Rolnicy tutaj są wyjątkowo pracowici i mocno związani z ziemią. Szczególnie dobrze jest rozwinięta hodowla bydła, coraz więcej rolników jest zainteresowanych prowadzeniem gospodarstw ekologicznych. Muszę też wspomnieć, że nasi rolnicy zawsze byli pierwsi we wprowadzaniu nowych upraw. Tak było z lnem, tytoniem czy truskawkami. Mają nosa do koniunktury. To bardzo ambitni ludzie. Bardzo chwalę to sobie u nich. Sława dzikowskich rolników jest okupiona ciężką, od świtu do nocy, pracą.

Niegdyś było tu zagłębie tytoniowe?

Tak jest nadal. Areal uprawy tytoniu jest wciąż duży pomimo coraz mniejszej opłacalności. Plantatorzy w latach poprzednich zainwestowali spore środki finansowe w budowę nowoczesnych suszarni. Trudno więc się dziwić, że chcą aby inwestycja zwróciła się i przynosiła oczekiwane zyski.

Przyrodnicze walory gminy stanowią szansę dla rozwoju agroturystyki. Czy rolnicy nie powinni się w tym kierunku specjalizować?

Mamy rewelacyjne warunki aby tak było. Przede wszystkim mamy czyste środowisko: powietrze i ziemię, a to podstawa pod agroturystykę. Za najwyższe bogactwo uznają jednak nasze lasy pełne łownej zwierzyny i zasypane grzybami. Słynne są one nie tylko w powiecie, ale i daleko poza nim. Połowę naszej gminy pokrywają lasy. Tę szansę trzeba wykorzystać. Myśliwi z zagranicy bardzo chętnie przyjeżdżają w takie miejsca. Problemem jest jedynie infrastruktura. Nie mamy takiego szczęścia jakim są tory kolejowe, a będące w złym stanie drogi doprowadzające do gminy nie należą do nas i nie my o nich decydujemy.

Jaki jest problem nr. 1 dla gminy?

Przede wszystkim zakończenie budowy szkoły. A będzie to nowoczesna placówka na miarę potrzeb XXI wieku. Prawdziwy diament szkolnictwa na mapie powiatu. Będzie się w niej mieścić Szkoła Podstawowa, Gimnazjum, biblioteka, stołówka i pracownia internetowa. Jeśli chcemy się rozwijać to musimy zacząć od naszych dzieci i inwestować w przyszłość. Dużo już zdążyliśmy zrobić. Wspomnę tylko, że przeprowadziliśmy re-

ciąg dalszy na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Samobójstwo ojca i syna

Ostatnio media obiegała wstrząsająca wiadomość. W lesie koło Narola leśnicy zauważyli na drzewie wiszące zwłoki dwóch mężczyzn: 58-letniego ojca Mariana Z. i 24-letniego syna Cezarego Z. Podczas przeprowadzonej sekcji, nie stwierdzono na ciałach zmarłych żadnych obrażeń świadczących, o tym że, mogli zostać zamordowani. Nie ma śladów wskazujących na działanie osób trzecich – twierdzi Maria Budzianowska z Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie. Wszystko wskazuje na to, że popełnili samobójstwo. Mężczyźni trzymali się za ręce jakby w pożegnalnym uścisku. Miejsce śmierci nie było przypadkowe.

W lesie znaleziono samochód na lubelskich numerach rejestracyjnych, który najprawdopodobniej należał do jednego ze zmarłych. Samobójcy byli mieszkańcami Tomaszowa Lubelskiego. Ojciec pracował w Wojewódzkim Zarządzie Kółek Rolniczych a syn studiował farmację we Lwowie. Sąsiad rodziny twierdzi, że to robota mafii zza wschodniej granicy. Pewne przesłanki to potwierdzają. Cezary Z. był w kręgu zainteresowania tomaszowskiej policji.

Kolejny samobójca

Mieszkaniec Woli Wielkiej z 5 na 6 września popełnił samobójstwo przez powieszenie. Z relacji małżonki wynika, że mężczyzna już kilkakrotnie próbował sobie odebrać życie, ale zawsze udawało się uniknąć tragedii.

Śmierć naszego żołnierza w Iraku

W Iraku w pobliżu miejscowości Maszru, około 30 km na północny wschód od Obozu Babilon w ataku na patrol 12 września zginęło trzech naszych żołnierzy. Wśród nich stracił życie podporucznik Piotr Mazurek z 15. Batalionu Saperów w Orzeszu. Piotr Mazurek pochodził z Niemstowa. W wojsku był cenionym przez żołnierzy jak i przełożonych oficerem.

ciąg dalszy na str. 2

Sprostowanie

W poprzednim numerze Kresowiaka, na skutek błędu komputerowego w *Kronice policyjnej* podana została zniekształcona i w efekcie nieprawdziwa informacja o Grzegorzu B. z Kowalówki. Oto poprawna, właściwa treść informacji: „W Kowalówce Grzegorz B. w trakcie transportu drewna uszkodził napowietrzną linię telekomunikacyjną”. Za błąd Grzegorza B. serdecznie przepraszamy.

Redakcja

ciąg dalszy ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Budowa przejścia Budomierz – Hruszew ruszy

Jeszcze w tym roku ruszy budowa przejścia granicznego z Ukrainą. W budżecie województwa na ten cel zarezerwowano 450 tys. zł. Z kolei 6 milionów euro otrzymamy z Unii Europejskiej. Ponadto wojewoda wystąpił z wnioskiem o przyznanie 1 mln euro z funduszu norweskiego na budowę drogi dojazdowej do przejścia po polskiej stronie. Ukraińcy natomiast mają przeznaczyć 3 mln hrywien na budowę drogi po swojej stronie. Problemem są tylko wywłaszczenia. Mieszkańcy Budomierza nie chcą się godzić na sprzedaż działek pod budowę urządzeń granicznych. Gdy opornych nie da się przekonać obwodnica ominie ich działki. Przy założeniu, że prace projektowe i inwestycyjne przebiegać będą planowo, pierwsi podróżni mogą pojawić się na przejściu granicznym już za dwa lata.

Limit wydatków na wieloletnie plany inwestycyjne z budżetu Gminy Miejskiej w Lubaczowie

Łączna wartość programu, który ma być zrealizowany w latach 2004 - 2006 opiewa na sumę 5.152.000 zł. Największą pozycję stanowi program "Porządkowanie gospodarki wodno ściekowej". W ramach tych inwestycji przewidziana jest budowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączeniami przy ul. Płk. Dąbka / 1.050.000 zł./, budowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączeniami przy ul. Przemysława / 1.980.000 zł./ i taka sama inwestycja przy ul. Starzyny / 631.000 zł./.

Z kolei na program "e Lubaczów- System Informacji Elektronicznej" przewidziano 300.000 zł. W ramach programu "Modernizacja bazy oświatowej, sportowej i kulturalnej" przewidziana jest przebudowa budynku SP nr 2 i Publicznego Gimnazjum nr 2 / 400.000 zł./ i przebudowa kompleksu boisk przy SP nr 1 oraz Gimnazjum Publicznym nr 1 / 700.000 zł./

W ramach programu "Budowa i modernizacja dróg gminnych na terenie Gminy miejskiej w Lubaczowie" przewidziana jest modernizacja ulicy Bohaterów Westerplatte / 910000 zł./.

Śmigło z samolotu Focke – Wulf

Do Muzeum w Lubaczowie trafiła łopata z niemieckiego samolotu Focke – Wulf, zestrzelonego w 1944 roku. Wprawdzie szczątki samolotu z bagien w Lipinie zostały już wydobyte przez pracowników Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, to jednak mieszkaniacznik znalazł na polach, prawdopodobnie zagubioną przez złodziei łopatę śmigła. Znalazca podarował ją muzeum, jednak pod warunkiem, że nie zostanie wywieziona z Lubaczowa.

Z widłami na policjanta

Strażnik leśny 18 sierpnia zgłosił na komendzie policji w Lubaczowie kradzież drewna z lasu. Policjanci udali się do jednego z podejrzanych Zbigniewa M. z Krowicy. Ten jednak wobec funkcjonariuszy zaczął się zachowywać bardzo agresywnie i nie wpuścił ich na swą posesję. Dlatego też policjanci przez radio wezwali posiłki i po ich przybyciu wznowili szturm na obejście. Gospodarz z widłami w rękach stawiał opór, a jednego z funkcjonariuszy przyparł do ogrodzenia. Policjant zaczął już sięgać po broń. Niebezpieczną sytuację rozładowały żona i matka Zbigniewa M., które powstrzymały rozwścieczonego mężczyznę. Wprawdzie drewna na posesji nie znaleziono, niemniej jednak sprawcę zająścia zatrzymano za czynną napad na funkcjonariusza.

Samobójstwo 21- letniego Witolda D.

W Lubaczowie we własnym mieszkaniu na pasku od spodni przywiązany do klamki drzwi powiesił się 21 – letni Witold D. Przy zmarłym nie znaleziono żadnego listu ani informacji, która tłumaczyłaby przyczynę samobójstwa. Również wcześniej rodzice nie zauważyli żadnych oznak kryzysu czy załamania u syna. Nieznany był też ewentualny zawód młodego człowieka. Czasem przyczyną targnięcia się na własne życie przez młodego człowieka są niepowodzenia w nauce. Tymczasem Witold D. po zdaniu matury dostał się na studia.

Upamiętnienie wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie

W 13 rocznicę wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie odbyły się 2 czerwca w kościele św. Karola Boromeusza i 3 czerwca br. w konkatedrze uroczyste msze święte z udziałem Chóru Canzone. Poprzedziło je umieszczenie przez władze miasta i gminy kopii aktów nadania Janowi Pawłowi II tytułu Honorowego Obywatela Lubaczowa. Oryginały wręczono papieżowi w 2003 roku w Castel Gandolfo.

W trakcie uroczystości 2 czerwca głos zabrał przewodniczący Rady Miasta Lubaczowa Zdzisław Cioch., który powiedział m. in.: *W imieniu władz miasta pragnę wyrazić radość niezmierną związaną z momentem upamiętnienia nie tylko wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie, ale również wielkiego zaszczytu, jakiego dostąpiliśmy, otrzymując od Ojca Świętego zgodę na przyjęcie honorowego obywatelstwa naszego miasta.*

Z kolei na uroczystości w konkatedrze burmistrz Janusz Waldemar Zubrzycki przypomniał pobyt Jana Pawła II w Lubaczowie. Mówiąc o randze tego wydarzenia powiedział: *W historii naszego regionu nie było jeszcze tak doniosłych chwil. Jakże zasadne i mądre było więc obdarowanie Czi-*

godnego Gościa najwyższym zaszczytem jakim dysponujemy – tytułem Honorowego obywatela.

Żydzi w Lubaczowie

W Muzeum w Lubaczowie 1 sierpnia została otwarta wystawa "Żydzi w Lubaczowie". Z wydanego z tej okazji foldera autorstwa dr Zygmunta Kubraka dowiadujemy się, że w drugiej połowie XIX wieku liczba Żydów w Lubaczowie osiągnęła 1304 osób na ogółem 4138 mieszkańców. W 1932 roku do gminy żydowskiej należało 1973 lubaczowskich Izraelitów z terenu miasta, na 6377 mieszkańców, a przed wybuchem wojny Żydzi przekroczyli 2 tys. osób.

Żydzi byli wówczas obecni we wszystkich dziedzinach życia: w handlu, rzemiośle, oświacie, kulturze i samorządzie. Tworzyli oni elitę umysłową Lubaczowa. Należeli do niej adwokaci, lekarze, nauczyciele. II wojna światowa przyniosła zagładę społeczności żydowskiej

Gminne Dożynki w Folwarkach

Po raz pierwszy samorząd gminy Cieszanów zorganizował dożynki w Folwarkach. Nie stało się to jednak przypadkowo. W tej wsi aktywne jest Koło Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicza Straż Pożarna, która wysiłkiem społecznym odbudowała remizę. Święto plonów rozpoczęło się od przemarszu na plac dożynkowy pocztów sztandarowych wystawionych przez OSP Cieszanów i Niemstów, kompanii honorowej wystawionej przez jednostki OSP z terenu gminy Cieszanów oraz korowodu dożynkowego i zaproszonych gości. Po złożeniu meldunku przez dowódcę kompanii honorowej ZOSPRP w Cieszanowie druha Edwarda Pokrywkę prezesowi Zarządu Oddziału Miejsko Gminnego ZOSPRP w Cieszanowie druhowi Edwardowi Dziadule odbyło się uroczyste otwarcie remizy.

Oprócz mieszkańców wsi i gminy w święcie plonów wzięli udział: poseł Mieczysław Kasprzak, starosta Józef Michalik, wicekurator Mirosław Karapyta, przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, wicestarosta Adam Sobczak, władze gminy z burmistrzem Zdzisławem Zadwornym oraz goście z Węgier.

Starostowie dożynek Jan Jabłoński i Marta Mazurek z Folwarków wręczyli burmistrzowi Cieszanowa Zdzisławowi Zadwornemu chleb upieczony z tegorocznej maki, którym on z kolei podzielił się z uczestnikami dożynek. Zabierając głos podziękował rolnikom za tegoroczne zbiory. Imponująco prezentował się korowód dożynkowy, który tworzyły delegacje z wieńcami z Dachnowa Starego Lublińca /Osiedle/, Nowego Lublińca, Folwarków i Cieszanowa. W konkursie na najpiękniejszy wieniec I. miejsce zdobył Dachnów. Program dożynek wzbogacała

ciąg dalszy na str. 3

ciąg dalszy ze str. 1

Z CZEGO SŁYNIE GMINA STARY DZIKÓW

organizację szkół, w Cewkowie na szkole wymieniliśmy dach, modernizujemy boisko szkolne, a 3 km nowej, asfaltowej drogi już służy mieszkańcom. Wiadomo, największy problem to pieniądze, ale pomalutku, krok po kroku, dopniemy swego.

Aniela Hulak pochodzi z Nowego Dzikowa. Jest absolwentką Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po podjęciu pracy w szkolnictwie ukończyła wychowanie techniczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. W 1992 roku wygrywa konkurs i zostaje dyrektorem Szkoły Podstawowej w Starym Dzikowie. W tym czasie kończy Podyplomowe Studia z Organizacji i Zarządzania. W 2002 roku zwycięża w wyborach i zostaje wójtem gminy Stary Dzików. Mężatka, ma trzech synów i córkę. Jej zainteresowania to turystyka, książki, komputery.

Wraz z naszym wejściem do Unii wielkiego znaczenie nabiera kwestia ochrony środowiska?

Ochrona środowiska to nasz priorytet. Niemal w całej gminie jest już kanalizacja. Ostatnio ze środków SAPARD budowana jest kanalizacja w Ułazowie. W nadchodzącym roku taka inwestycja zakończona zostanie w Moszczanicy. We wszystkich też miejscowościach mamy zbudowane wodociągi. Woda dostarczana jest z własnego ujęcia. Ułazów zasilany jest przez wodociąg z Cieszanowa. Doskonale zdaję sobie sprawę, że czysta gmina to bardzo cenny skarb i dlatego tak bardzo się troszczę o te sprawy.

Sporo kontrowersji wywołuje kwestia budowy wspólnego wysypiska. W starostwie można się spotkać z opinią, że gminy niezbyt chętnie odnoszą się do tego projektu?

Powiem krótko. Włączmy się do tego przedsięwzięcia, gdy tylko uczynią to gminy duże jak Lubaczów i Cieszanów. Taką decyzję podjęła już nasza Rada Gminy. Przysięgam, że koncepcja budowy wysypiska na Futorach bardzo nam odpowiada. Jest to na tyle blisko, aby odpady tanio wywozić, i na tyle daleko by je nie oglądać czy czuć na co dzień.

Bogactwem gminy jest wciąż żywy folklor ludowy?

O tak! U nas kultura ludowa wciąż żyje i to jak. A my czynimy wszystko co się da, aby w tym pomóc. W każdej wsi mamy śpiewaczy zespół folklorystyczny, a w Cewkowie jest ich nawet dwa. Zespoły te chętnie prezentują się na gminnych świętach i uroczystościach. Często też wyjeżdżają poza teren gminy. Organizatorzy chętnie zapraszają ich na przeróżne przeglądy i festiwale. Najbardziej cieszy mnie to, że do śpiewu garną się też dzieci. Tak jest chociażby w Cewkowie. Aby nie stracić tej szansy, jakim jest nasza przebogata kultura, powołaliśmy Stowarzyszenie "Dzikowszczyzna", któremu prezesuje Małgorzata Rybak-Krubnik. Stowarzyszenie to wspólnie z GOK ma już na swoim koncie Przegląd Grup Obrzędowych. Do tradycji już weszły coroczne spotkania w Moszczanicy na granicy województw, które są okazją do przeglądu dorobku kulturalnego dwóch sąsiadujących ze sobą gmin. Naprawdę cieszy mnie to, że nasza kultura ludowa jest tak bujna.

Co Panią najbardziej u ludzi drażni?

Jestem osobą bardzo tolerancyjną i wiele ludzkich przywar traktuję z przymrużeniem oka. Niemniej jednak nie znoszę zawiści, z dystansem odnoszę się do osób cieszących się z ludzkich nieszczęść i niepowodzeń. Natomiast cenię szlachetnie pojętą rywalizację, która sprzyja dobru ogółu i pojedynczych osób.

Ale tolerancyjność bywa niekiedy kojarzona z pobłażaniem i tolerowaniem nawet nieróbstwa?

Może tak się zdarzyć. Ale jeśli idzie o mnie, to jestem konsekwentna i gdy trzeba potrafię pokazać lwi pazur. Mówiąc o tolerancji miałam na myśli szanowanie ludzi o odmiennych poglądach czy postawach.

Również na forum Rady Gminy z życzliwością i uwagą wysłuchuję różnorodnych, nawet krytycznych opinii. Ale gdy już przegłosowana zostanie określona decyzja to koniec z dyskusją i uchwałą rady należy traktować jako wspólną koncepcję i wcielać w życie.

Jak układa się Pani jako wójtowi współpraca z radą?

Jest bardzo dobrze. Chwalę sobie pracowitość wszystkich radnych i ich zaangażowanie. Wiadomo, im więcej głów tym więcej pomysłów, co ostatecznie prowadzi do jednego, najlepszego rozwiązania. Naturalnym jest, że samorządowcy zabiegają o sprawy swoich wsi. Mimo to wśród radnych nie ma jakichś podziałów czy frakcji. W sumie wszystkim przyświeca wspólny cel: aby w naszej gminie ludziom żyło się coraz lepiej.

Rozmawiał Marian Ważny

dalszy ciąg ze str. 2

Gminne Dożynki w Folwarkach

prezentacja i degustacje potraw oraz wypieków KGW z Kowalówki, Dachnowa Folwarków oraz Starego Lublińca, które zajęło I miejsce. W części artystycznej wystąpiła kapela „Sokoły” i chór z Cieszanowa, zespół taneczny „Cieszanowskie Młodziki”, Zespół „Rycerstwo” ze Staszowa. Na zakończenie święta plonów odbyła się zabawa taneczna.



70-lecie młyna w Cieszanowie

Działalność młynarską dziadek obecnego właściciela młyna, także Franciszek Brzyski rozpoczął na przełomie XIX i XX wieku. Wówczas to na rzece Bruśnience zbudowany został młyn. W 1919 po tragicznej śmierci jego właściciela, młyn prowadzi syn Edward. Po pożarze młyna w 1932 roku rozpoczął on budowę nowego, który w dwa lata później został oddany do użytku. Nowy młyn był wyposażony w 4 nalewniki do przemiału indywidualnego oraz złożenie kamienne do przemiału do przemiału zboża na śrutę dla bydła. Jego napęd stanowił silnik spalinowy na ropę, zaś od 1947 był napędzany silnikiem na gaz drzewny.

W 1954 roku młyn upaństwowiono. Edward Brzyski po dwuletniej przerwie został jego kierownikiem. Od 1963 roku młyn przechodzi pod zarząd MRN w Cieszanowie, a w 10 lat później przejmuje go Gminna Spółdzielnia SCH Cieszanów, która przeprowadza jego modernizację. W 1992 roku młyn wraca do właściciela. W rok później Edward Brzyski umiera a kierownikiem młyna zostaje jego syn Franciszek, który pracę u boku ojca rozpoczął już w 1969 roku.

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w młynie zostaje przeprowadzony remont kapitalny. Proces przemiału dokonywany jest na 6 pasażach a zdolność przemiałowa wynosi 30 ton na dobę. Zbudowany też został magazyn mąki oraz zaplecze socjalne. Tym samym młyn jest w trakcie przystosowań do wymogów Unii.

JAN DOROCICZ

Ze swą bujną czarną grzywą włosów, sumiastymi wąsami, z przenikliwym spojrzeniem i w nienagannie skrojonym garniturze Jan Dorocicz znakomicie pasuje do roli jaką pełni w naszym mieście. Ten radny już na trwałe wrosł w pejzaż społeczny Lubaczowa. Śledząc jego życiorys, odnosimy wrażenie, że przyglądamy się miastu z ostatnich kilkudziesięciu lat. Na swoim koncie ma pracę w administracji, przedsiębiorstwach, spółdzielczości, a w ostatnich latach prowadzenie kancelarii prawniczej. Lubaczowską rzeczywistość zna od podszewki i tkwi w tygłu ludzkich spraw. Nie dziwi więc fakt, że jest jednym z najaktywniejszych radnych.

Jan Dorocicz urodził się i lata chłopięce spędził w powiecie biłgorajskim. Po skończeniu LO w Biłgoraju rozpoczyna naukę na Uniwersytecie Lubelskim. Z dyplomem ukończenia studiów w 1971 roku, jako stypendysta, trafia do Zakładów Galanteryjnych w Lubaczowie. W przedsiębiorstwie tym na odpowiedzialnych stanowiskach pracuje przez 20 lat. Po zdobyciu aplikacji zajmuje się tylko obsługą prawną zakładu. Równocześnie jednak pracuje w Powiatowym Biurze Geodezji i Urzędzeń Rolnych. Pracę w tej instytucji bardzo sobie ceni – mówi – Na mocy bowiem ustawy z 1971 roku o regulacji gospodarstw rolnych sprawy rozpatrywane dotąd przez sądy zostały przekazane do Powiatowego Biura Geodezji. Tym samym zdobyłem tutaj olbrzymie doświadczenie prawne.”

Kolejnym miejscem pracy, gdzie zajmuje się obsługą prawną jest Kopalnia Siarki w Baszni. W niej przez ponad pięć lat pełni także obowiązki zastępcy dyrektora. Zakład pozbawiony na naszym terenie tradycji, a w dodatku z wchodzącym kapitałem zagranicznym, był kolejnym dla niego wyzwaniem.

W parze z doświadczeniem życiowym kształtował się charakter Jana Dorocicza. Nie głaskało go dotąd życie po głowie a i obecnie nie szczędzi mu niespodzianek Palenie ogromnej ilości papierosów ma swoje uzasadnienie. Jako człowiek bezpośredni, otwarty na każdy dialog, uważnie wsłuchuje się w głosy innych. Biję od niego skromność. Zawsze opanowany, nigdy nie okazuje zdeenerwowania. Nie waha się mówić o sprawach niepopularnych, niemiłych dla władzy. W słusznych sprawach kieruje się nieustępliwością. Potrafi wówczas pokazać lwi pazur. Praca na własne konto wyzwoliła w nim niezależność myślenia. Nie lubi *chodzić w za-przęgu*. Chociaż jest wyjątkowo powściągliwy w wyrażaniu swych uczuć, ma odwagę mówić to co czuje i nie ma zwyczaju chować się za czyjeś plecy.

Od 2000 roku prowadzi kancelarię prawną, która jest też swoistym konfesjonałem. Praca w niej pozwala mu tkwić w tygłu ludzkich spraw. Po poradę, czy ratunek trafia do

niego człowiek zwolniony z pracy, bez środków do życia, ale też przedsiębiorca, którego firma zna-

laża się w ślepych zaułku. Owi pentenci przychodzą do Dorocicza ponieważ jego pomoc, nie sprowadza się tylko do suchej porady prawnej. Zapoznaje się on ze

sprawą gruntownie, zagłębia się we wszystkie jej niuanse i dopiero wówczas wskazuje jakieś optymalne rozwiązanie. Nieprzypadkowo jego biuro jest często ostatnią instancją odwoławczą, kołem ratunkowym dla ludzi oszukanych, zaszczytów i przegranych.

Jan Dorocicz jest radnym i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Mandat swój traktuje jako misję społeczną. Rozmawia, kontaktuje się ze swymi wyborcami na ulicy, w sklepie, w pracy. Taka postawa dostarcza mu klucza do poznawania problemów nurtujących mieszkańców Lubaczowa. *Zabierając głos na sesjach nie ślizga się po temacie, tylko zawsze stara się dojść sedna sprawy. Nie ma przy tym u niego bicia w wielki dzwon z byle powodu. Nie rzuca słów na wiatr. Każda sprawa, która trafia do Komisji Rewizyjnej jest przez niego szczegółowo badana i analizowana* – mówi przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Cioch – *i dopiero wówczas z tym problemem występuje na sesji. Po prostu wszystko, co dotyczy Lubaczowa wywołuje jego żywą reakcję.*

Janowi Dorociczowi obce są partyjne przepychanki. Jest on krytycznym obserwatorem lubaczowskiej sceny politycznej. Irytuje go przesadne, nie mające pokrycia aspiracje polityczne niektórych liderów ugrupowań politycznych miasta i powiatu. Nadzernym celem jego zdaniem byłaby konsolidacja wysiłków, zmierzających do rozwoju Lubaczowa jak też wypromowanie lidera, który w kolejnych wyborach miałby realne szanse zostać parlamentarzystą.

Jan Dorocicz dobrze przystaje do takiego miasta jak Lubaczów. Wprawdzie jego postawa nie jest atrakcyjna do naśladownictwa gdyż nie przynosi doraźnych profitów, to niemniej jednak tylko tacy ludzie jak on mają szansę zaistnieć na trwałe w historii naszego miasta. Póki tacy jak Dorocicz tkwią w życiu społecznym, wchodzą w skład samorządów istnieje nadzieja, że w naszym kraju interes społeczny zwycięży prywatę, korupcję i układy.

Marek Wrzos



FUNDACJA IM. POSŁA RP JĘDRZEJA ZUCHOWSKIEGO W NAROLU PRZYZNAŁA STYPENDIA

Fundacja im. posła RP Jędrzeja Zuchowskiego w czerwcu br. kolejnej grupie wyróżniającej się w nauce uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Narolu przyznała stypendia. Na wniosek Rady Pedagogicznej Gimnazjum otrzymali je:

Nowoświat Kinga III b Narol
Rogala Ewa III a Jędrzejówka
Wojciech Gelmuda III d Płazów
Łukasz Marek III d Lipsko
Monika Kosak II b Dębiny
Monika Hajdera II c Łówcza
Łukasz Mroczek II a Łukawica
Marcin Brzyski kl. II a Chlewicka
Wołoszyn Paulina I c Lipsko
Stopyra Diana I a Narol
Surowiec Dawid I e Wola Wielka
Rogala Andrzej II a Jędrzejówka

Z Kolei na wniosek Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej stypendia otrzymali
Magdalena Bundyra VI a Narol
Niedużak Aleksandra VI a Narol
Dudek Maciej VI a Narol
Hass Rafał V b Narol
Cisek Paulina V b Narol
Adamek Alicja V a Narol
Galka Damian V b Jędrzejówka
Zdybek Maciej kl. Vc Narol
Zdybek Dominika IV c Narol
Wojciechowska Karolina IV c Narol
Niedużak Kamil IV c Jędrzejówka
Leśny Damian IV a Płazów



LISTY



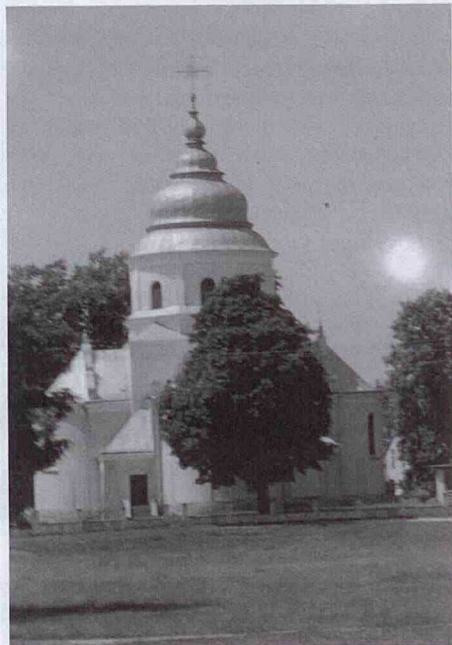
W interesującym artykule Adama Szajowskiego „Bełzec jakby nasz” wkradła się nieścisłość. W tekście napisano, że rodzina Helmarów z Rudy Różanieckiej została wywieziona do obozu w Bełczu. Tymczasem w lesie nie opodal Rudy Różanieckiej została ona rozstrzelana. Akurat w tym dniu pieszo udałem się do Dolin. W pewnym momencie usłyszałem piski, krzyki i strzały. W kilka godzin później dowiedziałem się, że Niemcy wyznaczyli dwóch znanych mi mieszkańców Rudy Różanieckiej do zakopania ciał rozstrzelanych osób, których krzyki słyszałem. Byli to właśnie Helmarowie: mąż, żona, córka i zięć. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w Rudzie Różanieckiej i ludzie długo o nim mówili.

Warto dodać, że Helmar był rządcą u barona a córka na jego folwarku prowadziła księgowość. Z kolei zięć też pracował u barona i był brakarzem.

Franciszek Ważny, Cieszanów

NA NOWEJ ZIEMI

Po Rudce zostały zgłiszczca. Jej mieszkańcy zamiast cieszyć się nadchodzącą wiosną i końcem koszmaru wojny musieli opłakiwać śmierć swoich bliskich i szukać dachu nad głową. Większość wyrusza do Płazowa. Jego mieszkańcy mimo, że nie było im lekko dając bezdomnym chwilowe schronienie. Nie wszyscy jednak zatrzymują się tu na dłużej.



Cerkiew a obecnie kościół w Starym Lublińcu.

I tak rodzina jeszcze żyjącego **Władysława Wojtucha** wędruje aż do Grabownicy za Suścem a później do Huty Różanieckiej z której wkrótce przenosi się do pobliskiej Mażiarni gdzie wraz z czterema rodzinami zamieszkuje w leśniczówce. Los nie szczędził im kolejnych ciosów. W dniu gdy ojciec wyruszył do Józefowa po drodze do wypieku chleba, Polacy zrabowali im krowy. Poruszony tym haniebnym czynem ksiądz wołał do złodziei z ambony o opamiętanie. Poskutkowało. Krowa i koń zostały zwrócone, ale jałówki nie udało się odzyskać.

Jesienią 1944 roku nastąpił powrót **Wojtuchów** do Płazowa. Teraz po opuszczeniu wsi przez Ukraińców i powołaniu milicji liczne rodziny z Rudki poczuły się bezpiecznie.

Wciąż był to jednak pobyt tymczasowy. W ramach akcji "Wisła" sfinalizowano ostatni etap wysiedlania Ukraińców. Takie pobliskie ukraińskie wsie jak Nowe Sioło, Stary i Nowy Lubliniec opustoszały. Urząd Ziemiański w Lubaczowie zaproponował mieszkańcom Rudki zasiedlenie jednej z nich. Za namową **Nepelskiego** – urzędnika ze Starostwa, który zachęcał argumentem "Tam jest złoto zakopane" przeważająca większość wybrała Stary Lubliniec.

Gdy latem 1947 roku pogorzelnicy z Rudki przybyli do Lublińca, na polach zasiany był tylko jęczmień.

Rodzina **Władysława Wojtucha** wybrała dom na uboczu. Okazało się, że w jego pobliżu był opuszczony przez banderowców bunkier a w nim radio, karnistry na benzynę. Można było wreszcie rozpocząć normalne życie. A rodzina była liczna. Już w Starym Lublińcu na świat przyszło trzech braci i cztery siostry.

Rozalia Wojtuch, która przybyła z dwójką dzieci już zmarła. Jej mąż trafił do korpusu **Władysława Andersa** i walczył pod Monte Cassino. Na gospodarce została tylko ich córka Emilia. Z kolei **Juliana Mazurkiewicz** w dniu napadu na Rudkę tak dotkliwie pobito na oczach żony, że wkrótce po przyjeździe do Lublińca zmarła. Dwuletni wówczas synek **Jerzy** patrząc na katowanie ojca tak się wystraszył, że do tej pory pozostał mu trwały uraz. **Agnieszka Gruszecka** również do Lublińca docierała tylko z dwójką dzieci. Jej mąż bowiem został w piwnicy zabity. Śmierć spotkała również męża **Ewy Sobań** i do Lublińca przybywa z trzema synami i córką, którzy gdy dorośli wszyscy się rozpięchli po kraju i świecie.

W Rudce męża i syna straciła również **Maria Chorzępa**, a jej córka wyjechała z tych stron. Nie żyje **Antoni Ważny**, któremu na Rudce owego ranka zabito żonę. Tamten dramatyczny ranek sprzed 60 laty jest wciąż żywy dla mieszkających w Lublińcu sióstr **Walerii Ramian** i **Franciszki Wojtuch**. Gdy wieś zaczęła się palić cała rodzina uciekła do piwnicy. W pewnym momencie u drzwi piwnicy zjawił się Ukraińiec i zakomenderował: Wyłaźcie! Pierwszy wychodzący mężczyzna został rozstrzelany. „Moja mama – mówi **Waleria** – zbliżyła się do Ukraińca i zaczęła błagać go o darowanie ludziom życia. Odpowiedzią było rozstrzelanie mamy. Ale o tym dowiedziałyśmy się dopiero po południu od ojca gdy Ukraińcy opuścili Rudkę”. Z pożaru została im tylko jedna pierzyna z którą wyruszyli na tulaćkę do Paar i Płazowa.

Zmarł również **Franciszek Kusy** i jego żona. Ich córki **Marta** i **Janina** na trwale związały się z Lublińcem. Latem tego roku zmarł w Lublińcu **Józef Pomagiel**. Na Rudce zginęło dwóch jego braci i ojciec. Tam stracił też życie **Izydor Ważny**. Z żoną, która też zmarła miał pięcioro dzieci z których **Ewa** jest siostrą zakonną. A ich syn też **Izydor** urodził się w szałasie zbudowanym na zgłiszczach rodzinnego domu. Z kolei z rodziny **Kazimierza Szczygła** mieszka w Lublińcu syn **Jacek** i córka **Stanisława** po mężu **Paluch**.

Niemilosierny upływ czasu coraz bardziej wykrusza rudeczan. Odeszli już **Maciej Skiba** i jego żona, którzy w Rudce stracili jedynego syna. Nie żyje **Władysław Szczygiel**, któremu w Rudce zabito ojca. Zmarły też dwie jego młodsze siostry. Odszedł także, nie zostawiając potomstwa, **Piotr Ryścik** i

jego żona. Małżeństwem bezdzietnym byli też **Stanisław** i **Cecylia Zygarlicy** /żyje tylko jego żona/. Na cmentarzu jest już **Maciej Skiba** z żoną, którym w Rudce zamordowano jedynego syna.

Z piekła w Rudce udało się wyjść bez strat rodzinie **Franciszka Ważnego**. Jego syn też **Franciszek** jest cenionym społecznikiem, współorganizatorem corocznych uroczystości rocznicowych na Rudce. Dwóch mieszkańców Rudki **Stanisław Wójciak** i **Kazimierz Pata** założyło rodziny w Dachnowie a **Leon Szczygiel** na Bałajach w Lubaczowie.

92 – letnia **Cecylia Mażarz** miała już trójkę dzieci, gdy przyszło im opuszczać Rudkę. Losy rzuciły ją aż do Nienadowej za Rzeszowem. Ona dotarła tu pociągiem zaś mąż z krową przybył na piechotę! W trzy miesiące później podobnie wyglądała droga powrotna. Mąż z krową żywicielką, pasąc ją po rowach wrócił do Rudki.



Jedyny dom w Rudce. Fot. M. Ważny.

Okaleczony opuścił Rudkę mający dzisiaj 91 lat **Albin Pachla**. Tu zginął jego brat i teść. Akurat przed nieszczęsnym rankiem zabił świnię, zarzął byka i narobił sporo kiełbas. Wędliny i mięso znajdowało się w cebrzykach w piwnicy. On sam uciekając znalazł się w wozie. Tutaj też wcześniej razem z innymi schroniła się jego żona z dwumiesięcznym dzieckiem. Ukraińcy na oczach matek, żon, dzieci po kolei zaczęli rozstrzeliwać znajdujących się w jarze mężczyzn. Żona naciągnęła mu na głowę chustkę a na ręce dała mu dziecko. Ukraińcy wzięli go za kobietę i to go uratowało od niechybnej śmierci. Rannemu **Bronisławowi Skibie**, **Buczowska** odważyła się podać dzbanek z wodą. Dostała za to strzał w brzuch i zmarła na miejscu.

ciąg dalszy ze str. 5

NA NOWEJ ZIEMI

Na Rudce była silna organizacja "Strzelca". W każdym niemal domu była przechowywana broń i amunicja. Gdy wieś podpalono zaczęły rozlegać się wybuchy. Odstraszono Ukraińców od podchodzenia do palących się domostw. Tym samym sporo mieszkańców się uratowało.

Albin Pachla po wykopaniu grobu dla brata i pochowaniu go, swój dobytek wraz z zabitym świnią i wołem załadował na wóz i wyruszył na Płazów. Stąd do Narola wsi a potem na Paary. Po przejściu frontu w lipcu 1944 roku wraca na Rudkę aby zebrać skromne plony po czym aż do 1947 roku przybywa w Płazowie.

Tylko jedna rodzina **Wójciaków** zdecydowała się na trwałe powrót do Rudki. Na zgłiszczach, rzucając niejako wyzwanie losowi wybudowali nowy dom. Długo żyli tu w spartańskich warunkach. Światło elektryczne w ich domu zaświeciło dopiero w 1981 roku. A do najbliższego Brusna i szkoły 4 stąd kilometry. Odludzie to wprawdzie wolność od wścibskich oczu sąsiadów ale w zamian mniejsze poczucie bezpieczeństwa. Oto w dniu wesela gdy goście z parą młodych byli w kościele, ich dom został obrabowany!

Kilkakrotnie też do ich domostwa podchodziły wilki.

Mieszkańcy Rudki, chociaż tak okrutnie doświadczeni przez los, idą godnie przez życie. Tylko ciężką, wręcz katorżniczą pracą dorobili się w Lublińcu pięknych murowanych domów i samochodów. W nowej małej ojczyźnie swych sąsiadów spod Leżajska, Niska, Kolbuszowej, Rudy Różanieckiej obdarowali tym co było u nich najcenniejsze: serdecznością, przyjaźnią i niezwykłą wrażliwością na zło. Z kolei przybysze z innych stron nie byli dłużni i też mieszkańców Rudki wzbogacili o wartości, które w ich rodzinach były wyjątkowo cenne. Chyba dlatego właśnie ta miejscowość, chociaż leży na granicy województwa jest w czołówce jeśli idzie o cywilizacyjne przemiany.

W czasie sąsiedzkich pogwarek przy płotach, na przyzbach domów trwa opowieść rzeka. Byli mieszkańcy Rudki wciąż wracają wspomnieniami do rodzinnej wsi, po której pozostała zielona dolina. Mimo że niemiłosierny upływ czasu coraz bardziej uszczupla grono rudezan pamięć o krainie ich dzieciństwa, a przede wszystkim o tych, którzy tego kwietniowego ranka przed 60 laty zginęli, przekazywana dzieciom i wnukom jest wciąż żywa i nieprzemijająca.

Tak jak niegdyś Rudkę bociany sobie upodobały do zakładania gniazd, tak i Lubliniec stał się ich domem. Klekot, łomot ich skrzydeł i aż 25 gniazda wzbogacają urodę lublinieckiego krajobrazu.

Marian Ważny

I WICEMISS POLONIA NASTOLATEK LUBELSZCZYZNY Z NAROLA

Magdalena Czerwonka z Narola, po zwycięstwie w eliminacjach w Tomaszowie Lubelskim, jako jedyna z powiatu lubaczowskiego, znalazła się wśród 16 finalistek startujących w wyborze "Miss Polonia Nastolatek Lubelszczyzny". Oprócz urody oceniano były ruchy, kreacje, taniec, elokwencja.



Na eliminacjach I Vice Miss Nastolatek została Magdalena Czerwonka. O tej pięknej 17-letniej z Narola już niejednokrotnie pisaliśmy w Kresowiaku. Po zwycięstwie na Miss Narolszczyzny, Miss Wdzięku oraz wielu wygranych castingach, jest to jej kolejny, znaczący sukces. W nagrodę, oprócz wielu cennych drobniaków, Magda pojechała na dwa tygodnie nad morze, gdzie pod okiem wizażystów, stylistów i choreografów doskonaliła swoje umiejętności.

Przypomnijmy Magdalena Czerwonka uczęszcza do III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Lubelskim. Jej zainteresowania to taniec, muzyka oraz psychologia. Trenuje piłkę ręczną i koszykówkę. Już we wrześniu Magda jedzie na Mazury gdzie pozować będzie dla jednej z najbardziej znanych warszawskich agencji modelek. Mimo, że została modelką wcale się nie zmieniła. Nadal jest tą samą szczerą i sympatyczną dziewczyną co wcześniej. Na pierwszym miejscu niezmiennie stawia naukę. Jest ambitna. Po zdaniu w tym roku szkolnym egzaminu dojrzałości pragnie studiować filologię polską. Jak sama mówi, praca modelki jest tylko oderwaniem się od szarej rzeczywistości i nie może być zajęciem na całe życie.

Wszyscy trzymamy kciuki za Magdę i życzymy jej spełnienia marzeń, zarówno zawodowych jak i osobistych.

R. Strzelecki

GMINNE ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE W CIESZANOWIE

W dniu 11 lipca 2004 r. na stadionie sportowym w Cieszanowie odbyły się XXVI Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze, w których wzięło udział 15 drużyn. Organizatorem ich był Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Cieszanowie. Otwarcia zawodów dokonał Prezes Zarządu Oddziału M/G ZOSP RP dh Edward Dziadula. Po losowaniu jako pierwsze wystartowały Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze, następnie sekcje z Grupy A, a ostatni oldboje (powyżej 40-tego roku życia).

Po przeprowadzeniu wszystkich konkurencji i podliczeniu wyników komisja sędziowska pod przewodnictwem kpt. Dariusza Stankiewicza ustaliła następującą kolejność:

MDP chłopcy:

1. OSP Cieszanów – 910,09 pkt.
2. OSP Chotylub – 907,47 pkt.
3. OSP Nowy Lubliniec – 899,69 pkt.
4. OSP Dachnów – 811,47 pkt.

Grupa A:

1. OSP Niemstów – 125,66 pkt.
2. OSP Cieszanów II – 135,84 pkt.
3. OSP Dachnów – 149,66 pkt.
4. OSP Cieszanów I – 149,85 pkt.
5. OSP Nowy Lubliniec 161,59 pkt.
6. OSP Chotylub – 193,00 pkt.
7. OSP Nowe Sioło – 248,41 pkt.

Oldboje:

1. OSP Niemstów – 135,53 pkt (drugi czas zawodów).
2. OSP Chotylub – 178,69 pkt.
3. OSP Cieszanów – 187,22 pkt.
4. OSP Folwarki – 191,47 pkt.

Zwycięskie drużyny startowały w składach:

MDP przy OSP w Cieszanowie: Piotr Kornaga, Maciej Luchowski, Jakub Gajerski, Mateusz Składan, Krzysztof Mazurek, Bartłomiej Łokczewski, Marcin Skomro, Artur Kostrzycki, Michał Świtalski, Mateusz Nicpoń.

Grupa A – OSP Niemstów: Jarosław Pryma, Tomasz Różański, Grzegorz Cencora, Leszek Kurdziel, Mirosław Jabłoński, Marek Zadworny, Aleksander Kowal.

Oldboje OSP Niemstów: Józef Pryma, Jan Duda, Marian Sitarz, Eugeniusz Jabłoński, Edward Pokrywka, Mieczysław Mazurek, Tadeusz Sitarz s. Franciszka, Tadeusz Welcz.

Otrzymali oni dyplomy, nagrody i okolicznościowe puchary ufundowane przez Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów dh. Zdzisława Zadwornego.

Podczas zawodów do komisji wpłynął 1 protest dotyczący OSP w Cieszanowie. Opiekę medyczną zawodów zapewnił Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej R-36 w Lubaczowie.

Komisja sędziowska stwierdziła, że zawody przygotowano i przeprowadzono pod względem organizacyjnym bardzo dobrze.

Po zakończeniu zawodów rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją księży a miejscową Juwenią. Zakończył się on wygraną księży 5 : 3.



POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY W LUBACZOWIE

Naszym atutem jest wiarygodność

Rozmowa z prezesem Zarządu PBS w Lubaczowie
Danutą Płonczyńską

**Jakie są
główne atuty
Banku Spół-
dzielczego?**

Naszym głównym atutem jest wiarygodność za którą przemawia prawie 100-letnia tradycja, opinia, że jesteśmy bezpiecznym bankiem oraz konkurencyjność w stosunku do innych banków. Źródło sukcesów naszego Banku to przede wszystkim ludzie, doświadczona, wysoko kwalifikowana kadra. Ma to swe odzwierciedlenie



w jakości świadczonych usług, które sprowadzają się również do funkcji doradczych. Jak też przy współudziale Rady odpowiednie zarządzanie Bankiem. Naszą dewizą jest takie gospodarowanie zgromadzonymi środkami, by mogło z nich korzystać jak najwięcej osób oraz takie dysponowanie wypracowanym zyskiem by zapewnić dalszy rozwój PDS.

Obecnie nasi klienci obsługiwani są przez 3 kasy. Załoga pracuje na dwie zmiany. Funkcjonuje wrzutnia nocna dla utargów i wpłat, a emerytury dostarczane są rolnikom bezpośrednio do domów. To zadecydowało, że nasza placówka zajmuje czołowe miejsce w regionie..

Nie bez znaczenia jest łatwy dostęp klientów do naszego banku. Są oni w przeciwieństwie do pozostałych placówek bankowych, które mają swe siedziby tylko w Lubaczowie BS ma swoje oddziały w czterech gminach. Tym samym nasz bank jest niejako dla klienta "na wyciągnięcie ręki".

To ogólne stwierdzenia. Przejdźmy do szczegółów. Co to znaczy, że jesteście bezpiecznym bankiem?

Wynika to z faktu, że struktura Banku, procedura podejmowania operacji finansowych oparta jest na dogłębnej analizie, rygorystycznych standardach oceny potencjalnych kontrahentów oraz systematycznym monitoringu realizacji umów kredytowych. Ułatwia to spółdzielczy charakter naszej placówki i więź ze środowiskiem, któremu służy. W efekcie minimalizowane jest ryzyko strat, co podnosi naszą wiarygodność. Ponadto – co jest bardzo ważne – zgromadzone u nas wkłady posiadają gwarancje Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.

Bezpieczny Bank to również jego ochrona. Zapewniają ją odpowiednio uzbrojeni pracownicy firmy BEZPOL, z którą zawarliśmy umowę zarówno na sprawowanie ochrony technicznej /całodobowy monitoring/ banku jak też i ochronę transportu środków pieniężnych. Sam Bank chroniony jest najnowocześniejszym sprzętem elektronicznym.

ciąg dalszy na str. 8

Promocja



Pełnimy społeczny nadzór i kontrolę

Bank Spółdzielczy wyrasta z potrzeby niesienia pomocy rolnikom i funkcjonuje w oparciu o kapitał własny oraz środki pieniężne członków. W przeciwieństwie do innych placówek bankowych dysponuje on szeroką samodzielnością. Działa we własnym imieniu i na własny rachunek. Bez dyrektyw z góry może obniżać, czy podnosić stopy procentowe, podejmować nowe formy kredytowania. Wiąże się to jednak z ogromną odpowiedzialnością. Dlatego tak duże kompetencje ma Rada Nadzorcza

wybierana na walnym zgromadzeniu członków Banku Spółdzielczego. To ona opiniuje wnioski kredytowe dotyczące wyższych kwot. Posiada też uprawnienia do kontroli, nadzoru i analizy wyników finansowych Banku.

Aby jednak Rada była w stanie wywiązać się ze swych zadań w jej skład winni wchodzić ludzie cieszący się autorytetem w środowisku. Chodzi o to, aby interesy członków były właściwie reprezentowane i bank miał zawsze korzystny wynik finansowy. Z uznaniem mogą stwierdzić, że członkowie



naszej Rady to ludzie z dużym doświadczeniem życiowym, o rozległej wiedzy i niekwestionowanym autorytecie. W jej składzie są reprezentanci wszystkich pięć gmin objętych działaniem naszej placówki znani przedsiębiorcy, rolnicy, spółdzielcy i samorządowcy. Dzięki temu mamy pełną wiedzę o naszych klientach oraz aktualnej koniunkturze gospodarczej miasta i powiatu.

Władysław Żmurko przewodniczący Rady Nadzorczej PBS

ciąg dalszy ze str. 7

Naszym atutem jest wiarygodność

Dlaczego oplaca się być klientem BS?

Przed wszystkim staramy się być konkurencyjni w stosunku do innych banków tak w odniesieniu do oprocentowania kredytów jak i prowadzenia rachunków. Obsługujemy małe i średnie firmy zarówno w zakresie kredytowania jak i prowadzenia rachunków. Z uwagi na niższe koszty obsługi spora część firm już zleciła prowadzenie swoich rachunków naszej placówce i jej oddziałom. Także niższe prowizje przyciągnęły do nas wielu klientów.

Można się spotkać z powiedzeniem klientów: "To nasz Bank"!

Nie dzieje się to przypadkowo. Jesteśmy bankiem mocno zakorzenionym w środowisku, zrodzonym z wysiłku i pracy ludzi tu mieszkających. Dla nas liczy się każdy klient nawet ten niezbyt majątny, który musi co miesiąc regulować należności. Dewizą Banku nie jest czekanie na klienta, ale wychodzenie naprzeciw jego potrzebom. Staramy się być elastyczni i bardzo szybko dostosowujemy się do nowych realiów, zmieniającej się sytuacji i wymogów. To sprawia że ludzie mają do nas zaufanie i nie mają obaw o swe oszczędności.

PBS jest też partnerem dla samorządów współpracę z którymi bardzo sobie cenimy. Aktualnie nasza placówka obsługuje cztery jednostki samorządowe oraz Starostwo Powiatowe wraz z podległymi jednostkami, zarówno w zakresie prowadzenia rachunków jak i kredytowania.

Idea BS ma długą tradycję a zrodziła się z potrzeby niesienia pomocy chłopom. Jak to się ma do dzisiejszych realiów?

Misji służenia rolnikom pozostaliśmy wierni do dzisiaj. W strukturach naszego Banku we władzach, zarządzie dominują rolnicy lub ludzie z wiejskim rodowodem, do których i ja też się zaliczam. Rolnicy w naszym Banku mają szereg przywilejów Np. udzielamy im kredytów preferencyjnych mimo, że dla Banku stanowią one granicę opłacalności. Nie przestaliśmy kredytować drobnych gospodarstw, gdzie kredyt na zakup środków produkcji rolnej wynosi tylko kilkaset złotych. Warto dodać, że 35% ogólnej kwoty należności są kredyty dla rolników.

Ale działalność BS nie ogranicza się tylko do obsługi mieszkańców wsi?

D.P.: Oczywiście że nie. Naszymi klientami są coraz częściej mieszkańcy miasta, w tym i przedsiębiorcy. Jesteśmy bankiem lokalnym i służymy ludności całego powiatu niezależnie od miejsca zamieszkania.

Rozmawiał Marian Ważny

Wzrasta zainteresowanie kredytami



**Rozmowa z zast. prezesa Zarządu PBS
Stanisławem Kopciuchem.**

Jakie jest zainteresowanie kredytami?

W ostatnim okresie a szczególnie w ostatnim roku nastąpił wzrost zainteresowania kredytami. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku zaciągnięto o ponad 5 milionów złotych więcej kredytów. Siegnęło po nie także wiele gmin. Przeznacza się je na remonty dróg, wodociągi, ochronę środowiska. Trzeba z uznaniem przyznać, że decyzje samorządów w tym względzie są rozważne i podejmowane tylko wówczas, gdy brakuje innych możliwości sfinansowania podejmowanej inwestycji. Warto tu wspomnieć o Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która poprzez dopłaty do oprocentowania kredytów inwestycyjnych czyni je bardziej atrakcyjnymi i tańszymi szczególnie dla rolników.

Czy obserwujecie w ostatnim czasie większe zainteresowanie kredytami?

Największym zainteresowaniem u rolników cieszą się kredyty na zakup środków do produkcji rolnej tzw. "kredyty nawozowe", których udzielamy w wysokości 345 zł na 1 hektar. użytków rolnych. Za ostatnie 7 miesięcy wyniosły one 1.439 tys. zł. Zainteresowanych informujemy, że Bank wciąż posiada wolne limity na te kredyty. W bieżącym roku obserwujemy wzrost zainteresowania rolników zakupem ziemi na warunkach preferencyjnych, szczególnie w gminie Cieszanów, Wielkie Oczy. W pierwszej z nich zakupiono 98 hektarów a w drugiej 113 hektarów. W sumie kredyty na zakup ziemi wyniosły 491 tys. zł.

Czy występuje również wzrost i innych kredytów?

Zauważamy również wzrost kredytów na budownictwo mieszkaniowe, zakup oraz remont mieszkań. W ciągu 7 minionych miesięcy br. na te cele Bank wypłacił prawie 2,4 miliony zł. Niskie oprocentowanie tych kredytów, brak zapisów pobierania prowizji za wcześniejszą spłatę kredytu, okres kredytowania do 20 lat czyni nas konkurencyjnymi w odniesieniu do innych banków.

Jako nowość uchwałą Zarządu uruchomiliśmy kredyty na zakup nowych i używanych

samochodów, motocykli, skuterów, przyczep kempingowych lub bagażowych tak dla osób fizycznych jak i podmiotów gospodarczych. Maksymalny okres kredytowania na zakup pojazdów fabrycznie nowych wynosi 7 lat. Natomiast w przypadku kredytów na zakup pojazdów używanych okres kredytowania i wiek pojazdu nie może przekraczać 10 lat. /Kredyt jest oprocentowany według zmiennej /stałej/ stopy procentowej/ Informujemy też, że w przypadku samochodu nowego w cenie poniżej 30 tys. zł. wpłata własna jest zerowa, a gdy cena samochodu wynosi powyżej 30 tys. zł. wpłata własna winna wynosić 10% tej sumy. Z kolei dla pojazdu używanego w cenie do 40 tys. zł. wpłata własna wynosi 10% a powyżej 40 tys. zł – 20% tej sumy.

Zarząd rozważa też możliwość wprowadzenia "oszczędnościowego kredytu mieszkaniowego". Polegał on będzie na tym, że kredytobiorca otrzyma kredyt o obniżonym oprocentowaniu w zamian zobowiązując się wpłacać co miesiąc uzgodnioną kwotę na lokatę terminową, od której otrzyma odsetki. Lokata ta zabezpiecza w części spłatę kredytu oraz przynosi dochód w postaci oprocentowania.

Udzielanie kredytów to jednak ryzyko ich nie spłacania?

Poziom kredytów przeterminowanych w naszym Banku nie przekracza 1% w stosunku do ogólnego zadłużenia i jest to jeden z lepszych wskaźników. Ponadto nasz bank na kredyty nieprawidłowe pozostawia pewne rezerwy.

Co się dzieje jeśli klient nie spłaca kredytu?

W takich sytuacjach niestety jesteśmy zmuszeni kierować sprawę na drogę przymusowej rewindykacji. Ale muszę stwierdzić, że ilość takich postępowań jest bardzo niewielka. Nasi klienci są zdyscyplinowani i nie chcą tracić dobrej opinii w środowisku w którym mieszkają.

Bez akceptacji księgowej nie może być wydana ani jedna złotówka

Jest oczywiste, że w każdym banku w tym i spółdzielczym bardzo ważna jest jego rachunkowość. Jej zadaniem jest rzetelne i terminowe zapisywanie wszystkich operacji gospodarczych. Odzwierciedlają one składniki majątkowe, środki trwałe i obrotowe, fundusze własne, należności i zobowiązania oraz wynik finansowy.

Na podstawie danych księgowych sporządzana jest sprawozdawczość banku, która jest źródłem wiedzy dla Zarządu. W oparciu o nią Zarząd podejmuje odpowiednie decyzje.

Wraz z naszym wejściem do Unii Europejskiej coraz większą popularnością cieszą się konta rolnicze. O ile jeszcze niedawno niewiele osób je posiadało, to aktualnie założyło je już ponad 3 tysiące rolników. Wiadomo dopłaty bezpośrednie wypłacane będą rolnikom na ich konta.

Łącznie nasz Bank prowadzi ponad 22 000 rachunków i kont klientów.

W ostatnim okresie obserwujemy też zjawie-

ska masowego przechodzenia klientów z innych banków do naszego. Wynika to przede wszystkim z niskich kosztów prowadzenia u nas rachunków. Od przedsiębiorców pobieramy 10 zł miesięcznie a od kont osobistych tylko 4 zł miesięcznie.

O kondycji Banku zaświadcza też depozyty. Wiadomo, że są one źródłem finansowania kredytów. Cieszy fakt, że mimo opodatkowa-



nia oprocentowania lokat, oraz pogarszającej się sytuacji ekonomicznej ludności, w naszej placówce wzrosła ilość depozytów.

Istotne jest, że oszczędności w naszym Banku są gwarantowane przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny. Oznacza to, że BFG w razie upadłości wypłaca naszym klientom środki gwarantowane. Od 2003 roku wartość kwoty gwarantowanej wzrosła do 22 500 EURO. Ochro- nie podlegają imienne depozyty osób fizycznych, prawnych, jednostek organizacyjnych nie mających osobowości prawnej, o ile posiadają one zdolność prawną, szkolne kasy oszczędnościowe i pracownicze kasy zapomogowo – pożyczkowe.

Czasem spotykamy się z obawami naszych klientów czy tajemnica ich depozytów na pewno jest chroniona. Wszystkich posiadających takie rozterki pragnę zapewnić, że wymóg ten jest przez nas rygorystycznie przestrzegany i nie było dotąd przypadku aby stan konta naszego klienta został przez pracownika ujawniony. Bank Spółdzielczy od lat przeznacza wypracowany zysk na zwiększenie swoich funduszy własnych.

Elżbieta Szalańska - Główny Księgowy

Bank Spółdzielczy zapewnia bezpieczeństwo wkładów

Banki w Polsce zarówno duże jak i mniejsze, spółdzielcze oparte są na obowiązującym wszystkim Prawie Bankowym. Banki spółdzielcze nie mają więc żadnej taryfy ulgowej jak też żadnych przywilejów. Podlegają więc wszelkim regulacjom prawnym dotyczącym całej bankowości w Polsce. Wiąże się to więc z rygorystycznym i bardzo sformalizowanym przestrzeganiem w bieżącej działalności wszelkich norm prawnych. W konsekwencji nasz Bank zapewnia pełne bezpieczeństwo wkładów, które są oczywiście objęte Bankowym Funduszem Gwarancyjnym.

Niemniej jednak nasz Bank wyrosł w tradycji spółdzielczości i głęboko w niej osadzony, zasadniczo różni się od innych zorganizowanych



w formie S.A. placówek handlowych. Jest on bowiem spółdzielnią, gdzie każdy członek, niezależnie od wysokości posiadanych udziałów dysponuje jednym głosem, a głównym źródłem finansowania BS są wkłady członkowskie. Stąd też organizacja naszych placówek i ich funkcjonowanie oparte jest o więź ze środowiskiem, a więc z członkami, którzy w konsekwencji tworzą organy Banku Spółdzielczego. Bank udziela więc kredytu osobom i podmiotom, które nie są dla nas anonimowymi. Równocześnie jednak nasz Bank musi na bieżąco budować i zachowywać ustawowe progi kapitałowe, których utrzymanie decyduje o jego prawnej egzystencji. Te wszystkie elementy uzasadniają obecność prawnika w organach naszego Banku.

Tadeusz Ciećkiewicz – członek Zarządu PBS

Bank działa z wielką precyzją i rozwagą

Spółdzielczy charakter Banku Spółdzielczego zapewnia mu dużą samodzielność. Z jednej strony to przywilej, gdyż można na bieżąco reagować na potrzeby środowiska. Z drugiej zaś wiąże się to z dużą odpowiedzialnością. Bank bowiem musi na bieżąco mieć tyle waluty aby móc zrealizować w każdej chwili każdą dyspozycję klienta. Wymaga to płynności krótkoterminowej jak też troski o perspektywiczną kondycję Banku. Aby ten warunek spełnić musimy działać z wielką precyzją i rozwagą. Faktem jest że Bank tak długo odnosi sukcesy jak długo podejmuje ryzyko. Aby je zminimalizować niezbędny jest skrupulatny nadzór nad podejmowanymi operacjami, dokonywanie wnikliwych analiz kondycji banku. Dane te na bieżąco dostarczane Zarządowi pomagają w podejmowaniu odpowiednich decyzji.

Stąd też w zakresie moich obowiązków jest bieżąca analiza i przewidywanie skutków każdej decyzji, operacji bankowej jak też wyzna-



czanie granic dopuszczalnego manewru. Przykładowo w przeciągu kilku dni wypłacamy rolnikom olbrzymie kwoty za rzepak. Równocześnie jednak musimy pamiętać o zabezpieczeniu środków na oświatę, pobyty, ZUS. Można zatem przyjąć, że prawidłowa kontrola wewnętrzna w Banku Spółdzielczym jest nieodłącznym warunkiem jego dobrego funkcjonowania.

Tadeusz Leja - rewident

Stawiamy na nowoczesność



Bank Spółdzielczy już w 1991 r. jako pierwszy w rejonie dokonał komputeryzacji usług bankowych. System ten jest stale rozbudowywany i doskon-

lony. Aktualnie Bank dysponuje scentralizowanym systemem umożliwiającym bieżącą obsługę klientów w każdym z oddziałów banku.

Takie rozwiązanie otworzyło nam możliwości uruchomienia nowoczesnych usług oferowanych przez banki komercyjne.

Mam tu na myśli usługę „Home Baking” czyli Bank u Klienta. Jest to bezpieczny i wygodny sposób komunikowania się z Bankiem za pomocą programu komputerowego zainstalowanego w biurze lub w domu klienta. Dzięki temu systemowi można dokonywać przelewów na rachunki kontrahentów, ZUS-u, czy urzędu skarbowego, sprawdzić stan środków na rachunku oraz przeglądać czy wydrukować wszystkie operacje.

Ważne jest, że można to zrobić o dowolnej, dogodnej dla siebie porze, nie zważając na czas pracy banku. Zlecenia są bowiem przechowywane na specjalnym serwerze i realizowane w godzinach pracy banku.

Kolejną usługą elektroniczną jest „Twoje Konto”, która umożliwia zarejestrowanemu w systemie klientowi przeglądanie operacji na stronie internetowej banku (www.bslubaczow.pl) oraz wysyłanie na wskazany przez klienta telefon komórkowy informacji o dokonanej transakcji i dostępnych środkach.

Coraz większą popularność w naszym Banku zdobywają karty VISA ELECTRON. Wprawdzie Bank nie posiada własnego bankomatu, jednak umożliwia korzystanie z urządzeń zainstalowanych w innych bankach (w Lubaczowie są to: PKO BP, Pekao SA). Do czasu instalacji własnego urządzenia przyjęliśmy zasadę, że będziemy zwracać prowizję pobraną przez inne banki za wypłatę gotówki w bankomacie.

W związku z czym nasi klienci mogą 5 razy każdego miesiąca bezpłatnie skorzystać z dowolnego bankomatu w kraju. Dodać tu należy, że Banki Spółdzielcze należące do Zrzeszenia Banku Polskiej Spółdzielczości S.A. podpisały wzajemne porozumienie z innymi bankami, w wyniku czego nasi klienci mogą zupełnie bezpłatnie korzystać z sieci 963 bankomatów w kraju. Lista bankomatów znajduje się zarówno w każdej placówce banku jak i na stronie internetowej.

Niezależnie od spraw informatycznych w PBS odpowiadam za pracę działu kredytowo-depozytowego. Obecnie polecam korzystne konta osobiste ROR. Za ich prowadzenie pobieramy minimalną opłatę. A w zamian oferuje-

my kredyty w POL KONCIE w wysokości 6-miesięcznych poborów o bardzo niskim oprocentowaniu /12%/. Z kolei klientom przenoszącym się do nas z innych banków już w dniu otwarcia konta otwieramy linię kredytową. Umożliwiając im spłatę kredytów w poprzednim banku.

Paweł Kapel – naczelnik Wydziału Kredytowo-Depozytowego

Oddział PBS w Cieszanowie



Bank Spółdzielczy w Cieszanowie w bieżącym roku obchodzi setną rocznicę swego powstania. 12 listopada 1904 roku założono w powiatowym wówczas miasteczku "Spółkę Oszczędności i Pożyczek w Cieszanowie". Stowarzyszenie zarejestrowano z "nieograniczoną poręką". W okresie międzywojennym Spółdzielnia działała pod nazwą "Kasa Stefczyka Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Cieszanowie". Jej pracę przerwały lata II wojny światowej. Wówczas też przepadły majątki i archiwa spółek działających również w Dach-

nowie, Nowym Siole i Nowym Lublińcu.

W 1948 roku placówkę reaktywowano. W ciągu ostatnich 50 lat przechodzi ona kolejne zmiany. A od 2001 roku, jest Oddziałem Banku Spółdzielczego w Lubaczowie. Bank będący własnością 880 członków, jako wiarygodny partner gospodarczy ma swoich stałych, wiernych klientów i ciągle zdobywa nowych. Placówka mająca za sobą bogatą i długą tradycję cieszy się zaufaniem lokalnej społeczności. Kluczem do sukcesu jest praca doświadczonej załogi.

Placówka obejmuje swym zasięgiem 11 sołectw i miasto Cieszanów. Na naszym terenie wzrasta zainteresowanie kredytami. W 2003 roku PBS zawarł 593 umowy kredytowe na kwotę 2.051. Masowo są też przez rolników zakładane konta rolnicze. Na 1780 gospodarstw założyło je już 753 rolników.

Kierownik Oddziału PBS Maria Piróg

Oddział PBS w Oleszycach



Oddział w Oleszycach działa na terenie gminy typowo rolniczej. Największymi pracodawcami są: Urząd Gminy, Zespół Szkół i Nadleśnictwo. Dużym problemem jest wysokie bezrobocie i rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Z uznaniem jednak należy podkreślić, że mimo trudnych warunków życia, mieszkańcy gminy zgromadzili w naszym Banku znaczną ilość rachunków oszczędnościowych i to zarówno rachunków POL-Konta, avista jak i rachunków lokat termi-

nowych. Dla przykładu spośród wszystkich klientów PBS posiadających POL-Konta, 27,4% rachunków jest prowadzonych przez Oddział w Oleszycach. Wynika to z zaufania klientów do naszego Banku, korzystnych warunków lokowania oszczędności, prowadzenia rachunków osobistych /Pol- Konta/ oraz miłej i profesjonalnej obsługi.

Wszystkie te czynniki sprawiają, że swoje oszczędności powierzają nam zarówno klienci nie dysponujący zbyt dużymi zasobami finansowymi jak i oszczędzający znaczne kwoty pieniężne. Dla tych ostatnich szczególnie ważna jest możliwość indywidualnego negocjowania oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Inną znaczącą grupę klientów stanowią posiadacze rachunków POL-Konta. Dla nich ważne są koszty i warunki prowadzenia rachunku oraz możliwość skorzystania z kredytu.

Kierownik Oddziału PBS Marek Leja

Oddział PBS w Horyńcu Zdroju



Uzdrowski charakter gminy Horyniec Zdrój ma wpływ na działalność naszej placówki bankowej. Około 70 % rachunków oszczędnościowo – rozliczeniowych prowadzimy dla pracowników sanatoriów, emerytów i rencistów. Oczywiście obsługiwani są niemal wszyscy rolnicy z terenu naszej gminy. Wśród nich dużą popularnością cieszą się kredyty preferencyjne na zakup środków do produkcji rolnej. Zwiększyło się też zainteresowanie rolników zakładaniem rachunków bieżących. We wrześniu br. mieliśmy już

303 takie rachunki, co stanowi 50% ogółu gospodarstw rolnych w gminie.

Ambicją oddziału Banku jest, by żaden klient nie odszedł do innej placówki. Dlatego też proponujemy pełny pakiet usług m. in. wydajemy karty Visa Electron i proponujemy na dogodnych warunkach kredyty gotówkowe.

Kierownik Oddziału PBS Bronisława Faszczowa

Oddział PBS w Wielkich Oczach



Gmina Wielkie Oczy jest typowo rolnicza. W jej skład wchodzi 10 sołectw i 876 gospodarstw. Główne źródło utrzymania stanowi rolnictwo, które jest w dużym stopniu rozdrobnione. Realia te wyznaczają ramy działalności Oddziału naszego Banku. Aktualnie prowadzimy ponad 3500 rachunków bieżących, kredytowych oraz oszczędnościowych. W bieżącym roku rozpatrzone pozytywnie 290 wniosków kredytowych. Po wstąpieniu do Unii Europejskiej na naszym terenie nastąpiło duże zainteresowanie kredy-

ta- mi na zakup ziemi. Swoim klientom oferujemy kredyty na cele konsumpcyjne, zakup samochodów nowych i używanych, na zakup i remont budynków mieszkalnych o niższych stopach procentowych a rolnikom kredyty preferencyjne z oprocentowaniem od 2%.

Ponadto w związku z planowanymi dopłatami bezpośrednimi dla rolnictwa, zwiększyło się zainteresowanie rolników zakładaniem kont. Aktualnie posiadamy już 381 bieżących rachunków rolniczych. Od czerwca br. prowadzimy wypłaty rent i emerytur świadczonych przez KRUS Przeworsk. Część obsługiwanych przez nas klientów jest członkami banku i posiada udziały członkowskie.

Kierownik Oddziału PBS Teresa Owerko

WŁADZE BANKU

Zarząd:

Danuta Płonczyńska – prezes Zarządu
Stanisław Kopciuch – wiceprezes Zarządu
Tadeusz Ciećkiewicz – członek Zarządu

Rada Nadzorcza:

Władysław Żmurko – przewodniczący
Bronisław Kopciuch – wiceprzewodniczący, Cieszanów
Aleksander Michalski – sekretarz, Oleszyce
członkowie:

Bogusław Kamiński – Horyniec Zdrój

Jan Klus – Łukawiec

Czesław Mazurek – Cieszanów

Michał Mikitów – Krowica Sama

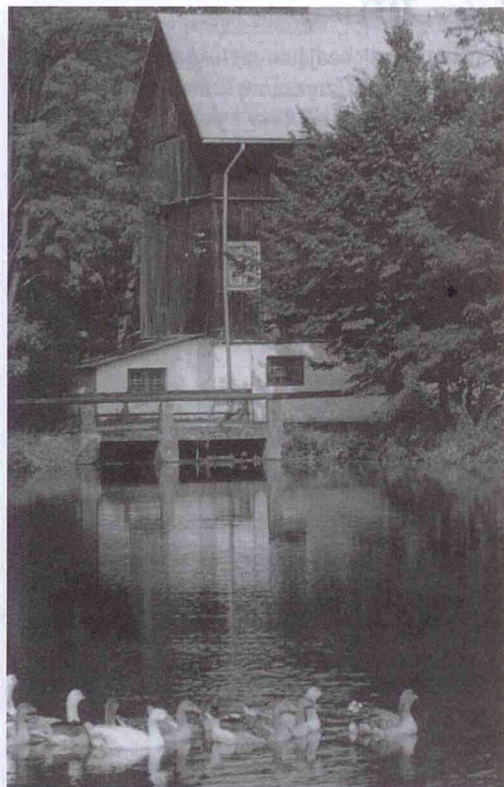
Tadeusz Pokrywka – Cieszanów

Robert Szawara – Werchrata

Helena Świerk - Oleszyce

Marian Rogowski - Łukawiec

MŁYN W MŁYNKACH



Fot. M. Ważny

wie i Jurczakowie. Ze względu na istnienie w pobliżu Łukawicy drugiej osady o tej samej nazwie, Pawelec zmieniono na Mielniki, a później z racji istnienia tu młyna na Młynki.

Młyn ten funkcjonował również po zniesieniu pańszczyzny. i dzierżawił go Żyd z Lipska. W tym też czasie duży przypływ wody wyrwał służę stawową i zniszczył urządzenia młyna. Z uwagi na znaczne zniszczenia budynek zaadaptowano na karczmę. W 1911 roku mieszkająca tu rodzina karczmarza została brutalnie zamordowana. Wkrótce też walącą się ze starości ruderę rozebrano.

Bodajże w 1919 roku od wschodniej strony wsi niejaki Hajkowski wybudował drugi tradycyjny młyn drewniany "na kamień". Z czasem zainstalowano w nim walce i przerobiono napęd wodny na silnik ropniak. Od Hajkowskiego młyn odkupiła gmina Narol, która wydzierżawiła go Janowi Kuzyrze. Jednak w 1926 roku młyn się spalił. Na pogorzelisku już w dwa lata później gmina Narol ponownie wybudowała nowy drewniany młyn o napędzie na koło młyńskie {tak zwany napęd podsiębierny} i zainstalowanymi dwoma parami walców.

Jak na tamte czasy młyn ten stał się konkurencyjny dla młyna przy dworze w Narolu. Pod pretekstem zalewania łąki dworskiej przez powstały tutaj staw, doszło do zatargów sądowych gminy z dworem w Narolu. Po 4-letnim procesie burmistrza Jędrzeja Zuchowskiego z pełnomocnikiem spraw majątkowych Dóbr Narol Zygmuntem Sobimirskim gmina przegrała. Wyrok sądowy nakazywał likwidację stawu. W tej sytuacji w 1937 roku gmina zmuszona została do rozebrania młyna i przeniesienie go na stronę północno-wschodnią wsi. W celu zaś doprowadzenia wody na koło młyńskie dokonano przekopu na Tanwi tworząc w ten sposób jej nową odnogę.

Drewniany młyn postawiono na murowanych fundamentach. Murowana była również służa stawowa. Tym razem jednak do napędu zainstalowano nowoczesną turbinę wodną. Jednak na ukończenie budowy młyna brakło pieniędzy w kasie gminy. Dlatego wydzierżawiła go dwóm Żydom: Walderowi i braciom Bodensztajom. Dzierżawcy w ramach umowy wykończyli młyn wyposażając go w nowoczesne trzy pary walców oraz kasper /do mielenia jęczmienia na krupy/.

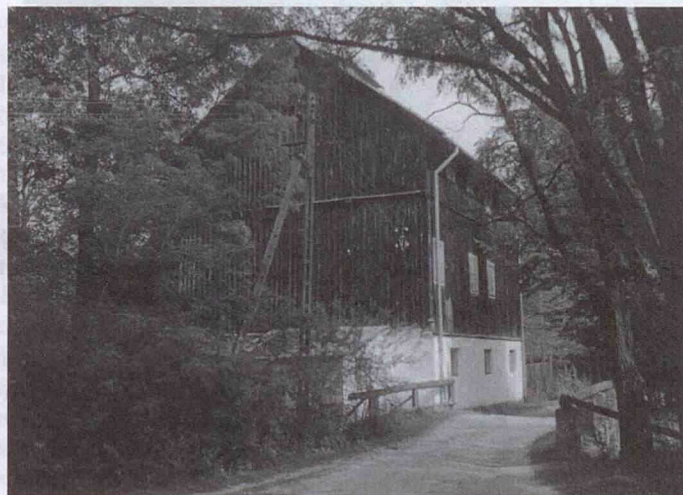
Osadę Młynki koło Narola zapoczątkował wzniesiony tu jeszcze w czasach pańszczyźnianych młyn wodny dóbr narolskich. Pierwszym osadnikiem i zarazem młynarzem był Pawelec od nazwiska którego miejscowość nazwano Pawelec. Na zachowanej mapie dóbr narolskich Maurycego Łosia z 1800 roku widoczny jest duży staw przylegający do rzeki Tanew z napisem "Na Pawelca stawie". Kolejnymi osadnikami byli bracia Wolańczykowie a później Krozyro-

Wraz z wybuchem II wojny światowej i likwidacją placówek żydowskich młyn ponownie wrócił pod zarząd Gminy Narol. Okupant niemiecki nałożył na korzystających z usługi /przemiahu/ haracz /20% odsypu/

Młynki leżą na brzegu Puszczy Solskiej. Miejscowość ta w czasie ostatniej wojny była często ostoja ugrupowań partyzanckich, AK i radzieckich. Tutaj też częstym bywalcem – o czym zaświadcza ją liczne dokumenty -był ze swoimi chłopakami dowódca kompanii AK Narol -Karol Kostecki "Kostek". Nieprzypadkowo młyn w Młynkach przypadł do gustu narolskim kombatantom, którzy tu w latach 1975 – 1990 organizowali swe spotkania.

W 1951 roku młyn upaństwowiono i podporządkowano go Rejonowym Zakładom Młynarskim w Jarosławiu. W 10 lat później ponownie wrócił pod zarząd GRN w Narolu. W 1971 roku dokonano kapitalnego remontu młyna wyposażając go w pięć par walców. Turbinę wodną zastąpiono elektrycznością. Dokonano podmurowania całego parteru. W styczniu 1973 roku młyn przeszedł pod zarząd Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Narolu. W 1989 roku znowu wraca pod zarząd Urzędu Gminy.

Osada Młynki od zarania swych dziejów była przysiółkiem Narola. A od 1996 roku Młynki weszły w obręb miasta Narola. Z tą też datą zaprzestano w urzędach używania nazwy Młynki. Tylko lokalny patriotyzm zdecydował, że mieszkańcy tej miejscowości pozostali wierni dawnej nazwie. Jaka szkoda, że rajcy nie pomyśleli o zachowaniu historycznej nazwy dla tej dzielnicy Narola!



Fot. M. Ważny

Z osadą Młynki związane są legendy z czasów Chmielnickiego z 1648 roku. Tutaj gdzieś miała miejsce przeprawa Tatarów. Zaatakowali oni Florianów pokonując bród na rzece Tanew. W akcie lokalizacyjnym Florianowa jest zapis, że "Ryb łowienie wolne w obydwu stawach". Być może, że jednym ze wspomnianych był staw na Tanwi pod obecną osadą Młynki.

Wiesław Kołodziej

**TŁUMACZ PRZYSIĘGLY
JĘZ. ANGIELSKIEGO**

mgr. DOROTA KŁOCZKOWSKA

22-600 Tomaszów Lubelski ul. Rolnicza 28/1
tel./fax: (0-84) 66-580-69 kom.: 0-698-31-12-24

Ostatnia droga, ostatnie niebo...

BELŻEC JAKBY NASZ (cz. III)

“W drodze, gdy się nieco rozjaśniło zobaczyłem [kontynuuje relację **Stanisław Szajowski, Cieszanowianin** z urodzenia i pradziada, mieszkający obecnie w **Lubaczowie** przy ul. Mickiewicza], że została na mojej furmance na słomie walizka. Walizka tej Żydówki. Zatrzymałem się dając koniowi odpocząć. Otworzyłem ją i byłem jej zawartością zaskoczony. Był w niej jakby kramik krawiecki, handel obnośny, mały sklepik z różnego rodzaju niemi, igłami, nożyczkami i guzikami. A więc to wzięła w ostatnią drogę, będąc przekonana, że to właśnie się przyda... Do **Cieszanowa** dotarłem w Zielone Świątki rano, stąd dziś określam, że ta wywózka miała miejsce dzień wcześniej, a więc w sobotę przed Zielonymi Świątkami.”

Posługując się odpowiednim kalendarzem ustaliliśmy z moim ojcem [E. Sz.], że święto to w 1942 r. przypadało na dzień 23 maja. Tak więc opisywana wywózka Żydów z **cieszanowskiego Rynku**, została przez Niemców zrealizowana 22 maja 1942 r.



Tablica placu budowy na terenie byłego obozu zagłady Żydów, Belżec, lipiec 2003, fot. A. Sz.

Opowiada **Stanisław Szabatowski** (z **Cieszanowa**): “Gdy mój ojciec wrócił, nie wiele chciał mówić, jedynie powtarzał: “...dobrze że ciebie nie posłałem, dobrze że ciebie nie posłałem”, i trzymał się za głowę, zakrywał oczy jakby ciągle czemuś nie dawał wiary, jakby chciał coś strasznego przed nami ukryć... ale nie powiedział co.”

“Mordercza praca” Niemców w **Belżcu** trwała 9 miesięcy. Mieszkaniec **Belżca** przechował tablicę, jaką Niemcy przygotowali z instrukcją i poleceniami dla swych ofiar. Na niej czytamy... “Uwaga, całkowite złożenie odzieży. Pieniądze, rzeczy wartościowe i dokumenty należy aż do oddania przy okienku zachować przy sobie i tychże z rąk nie wypuszczać. Obuwie parami związać, we skazane miejsce złożyć. Łącznie całkowicie rozebrany przystąpić do kąpiele i inhalacji”. Masz Czytelniku wyobrażenie? Inhalacji...? Jakimi niemi szyty to zamiar ludzi w stosunku do ludzi? Coś okropnego. Tym bardziej trzeba o tym mówić, trzeba powtarzać, nie zapomnieć!

Dowożeni przez kolejne miesiące Żydzi, prosto z rampy kolejowej kierowani byli do komór gazowych. Bez różnicy płci i wieku, od niemowląt po starców. Gdy pociągi śmierci nie mieściły się na rampie w **Belżcu**, oczekiwały na dworcu w **Rawie Ruskiej** i okolicznych bocznicach. Niemiecki porządek, zorganizowanie, anatomia nie ukanego zbiorowego morderstwa, ludobójstwa zrealizowanego przez nację której potomkowie określają dziś wzory zachodniej demokracji, ideały i standardy współżycia narodów w Unii Europejskiej.

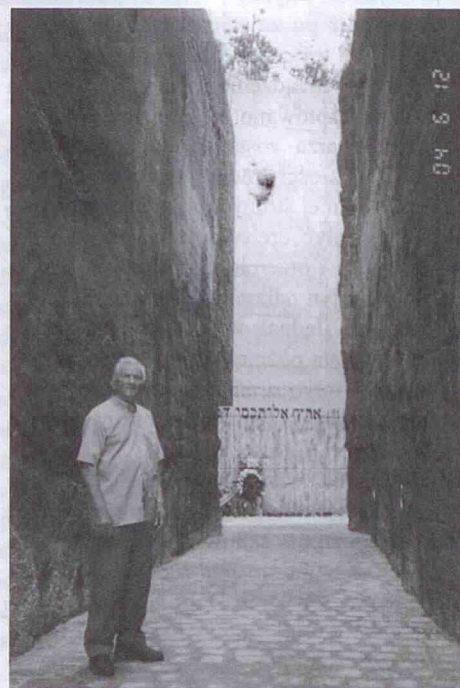
Nie naruszono otoczenia, zachowano historyczny zarys zbrocza, gdzie był obóz. Jako symbol ostatniej drogi, bez nadziei i możliwości ucieczki, wykonano w ziemi potężną, głęboką na 13 metrów, betonową szczelinę-korytarz, która przecina teren i stanowi niejako prze-

ście bez powrotu. Wąska, przytłaczająca czeluść beznadziejności zamykająca się wysoko nad głową. Czujesz się w niej mały, jak mały-mi czuli się wtedy Oni, którzy wchodzili i nie wychodzili, a 20 minut później martwi byli hakami wyciągani z komory gazowej by zrobić miejsce następnym. Czeluść, szczelina życia i śmierci, ostatnia droga, ostatnie niebo...



Synagoga, Cieszanów 2004, fot. A. Sz.

Zabitym wrywano złote zęby, zbezczeszczone ciała wrzucano do rowów. W ten sposób hitlerowcy w okresie 9-ciu miesięcy 1942 r. zagazowali tu pół miliona polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Pół miliona... jeśli jakieś miasteczko liczy dziś 10 tys. mieszkańców, to miejmy świadomość, że to było grono istnień ludzkich jak z 50-ciu takich miasteczek.



Fragment opisanej budowl Cmentarza- Muzeum Pamięci Belżec, czerwiec 2004, fot. A. Sz.

W ciągu stalowych napisów na okalającym teren kilkusetmetrowym chodniku, znajdują się znajomo brzmiące nazwy miasteczek **Lubaczowszczyzny**, a przy nich daty transportów. Idę tym chodnikiem ze swoim 91-letnim ojcem. Czytamy, wyszukujemy i zapisuję: **Cieszanów V 1942, Horyniec X 1942, Lubaczów X 1942, Wielkie Oczy XI 1942, Oleszyce XI**

1942, Lubaczów XI 1942, Cieszanów XII 1942, Narol XII 1942. To robi wrażenie. [Dokończenie w następnym numerze]

Adam Szajowski

**22 lipca**

W Folwarkach miał miejsce pożar stodoły. Jej właścicielka Aniela W. poniosła straty w wysokości 5 tys. zł. W tym dniu też wybuchł pożar w Nowym Siole. Spaleniu uległo mieszkanie wraz z wyposażeniem.

Jego właścicielka Barbara W. poniosła straty w wysokości 2,5 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej w lodówce.

24 lipca

W Zalesiu miał miejsce pożar samochodu. Peugeot Mieczysława K. stanął w płomieniach. Straty – 3 tys. zł.

25 lipca

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki nieznany sprawca dokonał włamania do Fiata 126p. Jego właścicielowi Michałowi K. skradziono teczkę z dowodem osobistym, telefonem komórkowym oraz legitymację gazowniczą.

27 lipca

W Narolu patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę Toyoty Leszka S. Po przebadaniu okazało się, że w jego krwi było 1,19 promila alkoholu.

28-29 lipca

W Rudzie Różanieckiej nieznani sprawcy z garażu Marcina B. dokonali kradzieży piły spalinowej, siekiery kątowej i wiertarki. Właściciel poniósł straty w wysokości 2 tys. zł.

W Lubaczowie nieletni Karol P. dokonał zniszczenia elewacji i wybicia szyby w drzwiach Gimnazjum Nr 1. Szkody oceniono na 500 zł.

W Lubaczowie na ulicy Konopnickiej nieznany sprawca z baru Friko Haliny Z. dokonał kradzieży parasola, i ławek. Właścicielka poniosła straty w wysokości 650 zł.

29 lipca

Na trasie Kowalówka – Cieszanów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał woźnicę Janusza E. Kierował on zaprzęgiem konnym mając w wydychanym powietrzu 4 promile alkoholu.

31 lipca

W Narolu na przejażdżkę motorowerem wybrał się po pijanemu Marcin K. W jego krwi było 2,80 promila alkoholu.

W lipcu w Pławowie nieznany sprawca dokonał kradzieży linii napowietrznej o łącznej wartości 1509 zł. W tym też miesiącu nieznany sprawca dokonał zniszczenia uprawy leśnej poprzez pola-

nie środkiem chemicznym. Straty – 1800 zł.

1 sierpnia

W Woli Wielkiej przez patrol policyjny zatrzymany został kierowca Skody Henryk P. Po przebadaniu w jego krwi było 3 promila alkoholu.

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki nieznany sprawca włamał się do Fiata 126p skąd skradł dowód osobisty, prawo jazdy właściciela Waldemara H. i Romana H.

2 sierpnia

W Lubaczowie w lokalu "Strzecha u Lecha" nieznany sprawca dokonał kradzieży dowodu osobistego, karty bankomatowej, telefonu komórkowego. Właścicielka Magdalena M. poniosła straty w wysokości 3 tys. zł.

2-7 sierpnia

W Lubaczowie przy ulicy Grota Roweckiego nieznani sprawcy włamali się do domku jednorodzinnego Wiesława J. z którego skradli 3 dyski twarde, aparat fotograficzny, biżuterię o łącznej wartości 9 tys. zł.

3-4 sierpnia

W Narolu nieznany sprawca dokonał wybicia szyby w samochodzie Wolvo. Właściciel pojazdu Jan Z poniósł straty w wysokości 1250 zł.

7 sierpnia

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza o godzinie 17,45 patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata 126p Janusza F. Po przebadaniu okazało się, że w jego krwi było 3,05 promila alkoholu. Jeszcze większymi rekordzistami byli rowerzyści: Andrzej B. z Borowej Góry Andrzej B., który po przebadaniu miał we krwi 3,37 promila alkoholu oraz Jan K. z Łukawicy – 4,15 promila alkoholu.

9 sierpnia

W Cieszanowie na ulicy Sobieskiego patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Antoniego Z. Okazało się, że wydychanym przez niego powietrzu było 2,81 promila alkoholu. Tego dnia pijany rowerzysta Tadeusz B. /2,77 promila alkoholu/ zatrzymany został przez patrol policyjny w Nowym Lublińcu.

W Dachnowie 10-letnia Wioletta G. jadąca rowerem wjechała pod jadącego poloneza.

14 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 126p Waldemara A. W jego krwi było 1,19 promila alkoholu.

W Cewkowie kierujący Fiatem Cinquecento Artur S. w czasie manewru wyprzedzania potrafił rowe-

rzystę, który doznał ogólnych potłuczeń ciała.

W Nowym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Peugeot Marka O. W jego krwi stwierdzono 1,72 promila alkoholu. W Cewkowie spaliły się dwie stodoły Jana J. i Michała K.

17 sierpnia

W Nowinach Zbigniew T. dokonał kradzieży 2m² drewna osikowego będącego własnością Kazimierza Sz.

W Horyńcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Franciszka P. Okazało się, że w jego krwi po przebadaniu było 3,52 promila alkoholu.

20 sierpnia

W Oleszycach miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący Mercedesem Daniel S. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z jadącym prawidłowo Fiatem 126p. Kierowca malucha Bernadetta G. doznała ciężkich obrażeń ciała; otwarte złamanie nogi, pęknięcie miednicy i urazy wewnętrzne.

W Dachnowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. Mieczysława T. Okazało się, że w wydychanym przez niego powietrzu było 1,42 promila alkoholu.

23 sierpnia

W Lubaczowie z samochodu zaparkowanego na bazarze skradziono Zbigniewowi S. z Biłgoraja szafkę z dowodem osobistym, rejestracyjnym i z sumą 350 zł.

26-27 sierpnia

W Lubaczowie z balkonu domu Stanisława O. nieznany sprawca skradł poroża muflona.

27 sierpnia

W Lubaczowie nieletni Mateusz M. i Łukasz F. uszkodzili Marcinowi P. samochód Deawoo.

5 września

W Lubaczowie na dyskotecę „Strzecha u Lecha” Jolancie D. dokonano kradzieży portfela.

7 września

W Kobylnicy Wołoskiej nieznani sprawcy Janowi F. skradli 2 tony złomu, wartości 3500 zł.

13 września

W Biechałach nieznani sprawcy dokonali otrucia 7 roji pszczół. Właściciel Antoni M. z Lubaczowa poniósł stratę w wysokości 1500 zł.

Józef P. z Łowczy od lipca 2004 roku, poprzez rozchyłanie nóg, dotykanie narządów płciowych zmuszał nieletnią w Pławowa do czynności seksualnych.

Ratusz pięknieje

Cieszyłby się pierwotny budowniczy i właściciel budowli Adam Sieniawski... Pięknieje nam Ratusz w Oleszycach, którego remont trwa z małymi przerwami "od zawsze". Od 1990 r.

za temat zabrano się konkretniej i z sercem, i tak do 1997 r. wyremontowano część pomieszczeń, dziedziniec, połowę dachu i elewacji, w dalszych latach remont kontynuowano i w końcu (jak

wynika z tablic przy wejściu) znalazł tu siedzibę Urząd Miasta i Gminy oraz Burmistrz Miasta i Gminy Oleszyce.

Kosztom przekraczającym możliwości finansowe Gminy, uporem rządzących i urzędujących, wsparciem nielicznych społeczników (i dzięki również nielicznym przeszkadzającym), wykonano "dobrą robotę". Właściwie trudno byłoby wskazać, czego tu (poza murami) nie wymieniono na nowe. Obecnie przed urzędem układa się nowy chodnik.

Pozostała jeszcze tylko jedna, wschodnia elewacja, z odnowieniem której tkwi jakiś problem. Jaki?

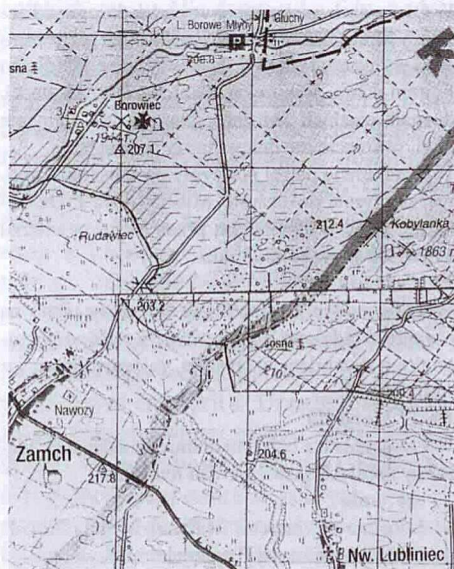
Przyznacie, że nie tylko w rzeczywistości, ale również w alegorii fotograficznej nie wygląda to najlepiej?

Adam Szajowski



Bitwa pod Kobylanką (cz. VI)

Była 6 rano. Rozkaz wstawania był wydany. Wysłano rekonesans w kierunku **Borowej** i **Łysej Góry**. Kompaniami ustawiono się do wysłuchania mszy obozowej, a po jej zakończeniu powtórzono rozkazy i zadania. Podczas mszy zjawił się Żyd **Majerko** z **Lublińca** z wozem załadowanym chlebem, serem, masłem, wódką, rumem i winem, i kilkunastoma dużymi paczkami cygar i tytoniu. Po mszy wiara płacąc rozchwytywała w lot towary. Wróciły wysłane podjazdy, z raportu których wynikało, że za 3 kwadranse należy się spodziewać ataku. Nie było czasu do stracenia. Zebranych dowódców pułków i batalionów gen. **Antoni Jeziorański** wydał dodatkowe zadania i rozkazy. Na czatach w newralgicznych punktach obrony rozstawiono 3 kompanie strzelców z batalionów **Dąbcańskiego** i



Grudzińskiego oraz podjazdy złożone z kawalerii **Maliszewskiego** i Kozaków.

W tych warunkach pod **Kobylanką**, rannym 1 maja 1863 r., ok. godz. 9 obóz po raz kolejny poderwał się na nogi. To wysunięte polskie placówki dały znać strzałami o zbliżającym się nieprzyjacielu. Na tą wieść Żyd lubliniecki uciekł jak poparzony a w 10 minut potem wrzał bój na całej linii. Gen. **Jeziorański** przyjął atak nieprzyjaciela przerażająco

cy się w bitwę. Dowodzący siłami rosyjskimi kpt. **Nikołaj Sternberg**, nie znając dobrze terenu, spodziewał się zasadzki. Dla rozpoznania polskiej linii obrony, na wysuniętą dla ubezpieczenia do przodu kompanię kpt. **Ignacego Zawadzkiego**, atakował nieśmiało. Ponadto Rosjanie zmuszeni byli atakować od strony nieosłoniętego terenu.

W pierwszych dwóch godzinach walka stawała się nierozstrzygnięta a rozpoznawcza strzelanina nie czyniła większych szkód z obu stron, aczkolwiek wyczerpywała i tak skąpe zapasy powstańczej amunicji. Rosjanie atakując frontalnie, półkołem, koncentrowali się na wysuniętej do przodu kompanii **Zawadzkiego**. Ta wytrzymała natarcie i wraz z podciągającymi i wspierającymi ją innymi kompaniami powstańczymi, dawała nieprzyjacielowi skuteczny odpór. Uniemożliwiała wdarcie się w głąb polskich pozycji. **Jeziorański** podsuwał do przodu nowe kompanie obwodowe. Przez wzmocnienie i zagęszczenie oporu, niweczył zamiary Rosjan. W rezerwie stały kompanie **Leonarda Komodzińskiego** i **Łepkowicza** z batalionu **Grudzińskiego**. Moskale rozpoczęli gwałtowny ogień. Odpowiedziały ogniem wszystkie kompanie. Na przeciąganie tej sytuacji Polacy nie mogli sobie pozwolić. Przy dalszym trwaniu w ostrzale i ubywaniu i tak wątkich zasobów amunicji, w tym jednym starciu pozbawiliby się możliwości dalszego użycia broni palnej.

Opór powstańców stał się na tyle "uciążliwy" dla nieprzyjaciela, że podłamany na duchu i z zachwianą wiarą w szybkie przechylenie zwycięstwa na swoją stronę, zmęczony sztywnym oporem zaczął jedynie leniwie utrzymywać zajęte pozycje. Przy braku amunicji, pozycyjna wymiana strzałów nie odpowiadała **Jeziorańskiemu**. Należało także oczekiwać, że w przeciwieństwie do sił powstańczych, siły rosyjskie mogły być w każdej chwili wzmocnione posiłkami. Należało przejąć inicjatywę, działać tym bardziej szybko i stanowczo. Tak oceniając sytuację oraz widząc niepewność działań i zawa-

hanie **Sternberga**, po 2-godzinnej strzelaninie **Jeziorański** zdecydował się wykonać manewr oskrzydłający i zagrozić prawemu skrzydłu atakującego nieprzyjaciela. Trafna decyzja i sprawne wykonanie, dały oczekiwany rezultat.

4 działa artylerii nieprzyjaciela zajęło pozycje na stronie galicyjskiej, na gruntach **Piotra Brunickiego** kierując lufy w kierunku centrum powstańczego obozu. Strzelając z zakrytych stanowisk ognio- wych, nie mogąc śledzić polskich ruchów, artyleria nie oddziaływała skutecznie. Ponadto po pierwszych strzałach szef sztabu płk **Tomasz Winnicki** polecił kolumnom prawego skrzydła i rezerwowym zmienić front, przez co stanęły poza rejonem ostrzału.

O godz. 11-tej obchodząc prawe skrzydło lasami przez teren galicyjski pokazali się z tej strony kozacy i dragoni moskiewscy. Przeciwnim rzucono pół rezerwowej kompanii strzelców **Leonarda Komodzińskiego**. Starcie było tak bliskie, że Moskale zbliżyli się na 3 kroki. Jeden wpadł do obozu aż do furgonów. **Florian Niewiarowski** ratuje strzałem na 15 kroków życie płk. **T. Winnickiemu** i mjr. **L. Dąbcańskiemu**, którzy nie widzieli celującego do nich Moskala. **Ignacy Kucz** z trębaczem trąbią atak. Moskale wycofują się. **Alszer** (szewc lwowski, powstaniec z 1831 r.) zabity, **Władysław Bielański** ranny. Powstańcy postępują.



Sztachy przedstawiający jedno z pogranicznych starć oddziału gen. Antoniego Jeziorańskiego koło Tepił i Kobylanki 1 i 6 maja 1863 r. (S. S. Wojtkiewicz, Powstanie styczniowe, NK, W-wa 1963)

Było ok. 12. Zgłasza się kpt. **Łepkowicz** i uzyskuje pozwolenie, aby na ochotnika z 20-25 żołnierzami zaatakować artylerię nieprzyjaciela. Wkrótce tak on, jak i jego ochotnicy, wszyscy tylko w białych koszulach, zostawiając tornistry i resztę wyposażenia przy furgonach, czekali rozkazu. Jeden z nich dodał: "Będą Rosjanie myśleli, że to Biały Komitet". W białych koszulach, z ładownicami na biodrach i karabinami, takich prowadził **Łepkowicz** z rewolwerem w rękę pod moskiewskie armaty. Przyłączyło się do nich kilkunastu strzelców z kompanii **Komodzińskiego**. Skutek był taki, że w pół godziny Moskale w największym popłochu rejterowali na wszystkich punktach, zostawiając na polu walki rannych i zabitych. Uchodząc z artylerią, nie bacząc na przeszkody terenu, jedną armatę uwięzili w bagnie a przy spieszej próbie wydobywania, połamali lawetę. Fortel "białych koszul" powiódł się. [cdn.]

Adam Szajowski

KRESOWIAK GALICYJSKI. Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (017) 856 86 99. **Wydawca:** Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25
Red. naczelny: Marian Ważny. Zastępca red. naczelnego: Lidia Świder
Współpracują: Augustyn Baran, Waldemar Bałda, Krzysztof Młodowiec, Adam i Eugeniusz Szajowcy, e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.
Druk: Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, ul. Ofiar Katynia 15, 35-209 Rzeszów, e-mail: fosze@fosze.com.pl, www.fosze.com.pl



SPORT



Witamy ponownie wśród sportu w naszym powiecie. Zamieszczamy aktualne tabele na dzień 14.09.2004. Zaczniemy od klasy okręgowej w której grają drużyny z Narola i Horyńca.

08.08; **Zdrój Horyniec – Roztocze Narol 2-2**; 14.08; **Roztocze Narol – Orzeł Przeworsk 2-2**; **Zdrój Horyniec – Sokół Sieniawa 1-2**; 18.08; **Sokół Sieniawa – Roztocze Narol 5-1**; Syrenka Rożwienica – **Zdrój Horyniec 3-0**; 21.08; **Roztocze Narol – Budowlani Szówsko 4-4**; **Zdrój Horyniec – Błękitni Grzeska 0-4**; 28.08; Syrenka Rożwienica – **Roztocze Narol 3-1**; MKS Radymno – **Zdrój Horyniec 2-0**; 04.09; **Roztocze Narol – LKS Skołoszów 2-0**; **Zdrój Horyniec – Łęk Ostrów 1-4**.

	Nazwa	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1.	Syrenka Rożwienica	7	18	6	0	1	16-5
2.	Piast Tuczymy	7	15	4	3	0	17-4
3.	Sokół Sieniawa	7	15	5	0	2	17-10
4.	Orzeł Przeworsk	7	14	4	2	1	15-9
5.	MKS Radymno	7	13	4	1	2	12-8
6.	LKS Skołoszów	7	11	3	2	2	9-8
7.	Czuwaj Przemyśl	7	10	3	1	3	10-7
8.	Start Pruchnik	7	10	3	1	3	12-10
9.	Roztocze Narol	7	9	2	3	2	15-18
10.	Golbalux Wiązownica	7	9	3	0	4	6-10
11.	Granica Stubno	7	9	3	0	4	7-13
12.	Łęk Ostrów	7	8	2	2	3	10-13
13.	Błękitni Grzeska	7	7	2	1	4	11-16
14.	Budowlani Szówsko	7	6	1	3	3	10-12
15.	Polonia II Przemyśl	7	2	0	2	5	4-13
16.	Zdrój Horyniec	7	1	0	1	6	5-20

Klasa A, grupa lubaczowska

	Nazwa	m	Pkt	z	r	p	Bramki
1.	Czarni Oleszyce	5	15	5	0	0	29-3
2.	LKS Piwoda	5	12	4	0	1	14-9
3.	Pogoń-Sokół Lubaczów	5	10	3	1	1	13-4
4.	Rolnik Wólka Krowicka	5	10	3	1	1	13-8
5.	Huragan Basznia Dolna	5	10	3	1	1	11-9
6.	Juvenia Cieszanów	5	9	3	0	2	9-8
7.	Gwiazda Wielkie Oczy	5	7	2	1	2	22-13
8.	Ursus Dachnów	5	7	2	1	2	10-4
9.	Błękitni Futury	5	6	2	0	3	7-11
10.	Victoria Stary Dzików	5	6	2	0	3	10-19
11.	Unia Łukawiec	5	3	1	0	4	3-10
12.	LKS Miększy Nowy	5	3	0	3	2	4-18
13.	Walter Opaka	5	1	0	1	4	4-17
14.	Roztocze Ruda Różaniecka	5	1	0	1	4	7-23

Klasa B grupa lubaczowska (nowe drużyny z Krowicy i Starego Lublińca – życzymy powodzenia).

	Nazwa	m	Pkt	z	r	p	Bramki
1.	Graniczni Krowica	3	9	3	0	0	11-5
2.	Orkan Załuże	4	9	3	0	1	8-8
7.	Zalew Stary Lubliniec	3	6	2	0	1	8-5
5.	Start Lisie Jamy	3	6	2	0	1	7-4
3.	Leśnik Plazów	4	4	1	1	2	9-11
4.	Zryw Młodów	3	3	1	0	2	7-5
8.	Czerwoni Cewków	2	3	1	0	1	6-7
6.	LKS Młodysz	3	3	1	0	2	5-6
9.	Błękitni Zasie	4	3	1	0	3	6-13
10.	LKS Zabiała – Stare Siolo	3	1	0	1	2	6-9

Opracował Krzysztof Młodowiec

DOŻYNKOWE REFLEKSJE

Dożynki przez wieki należały do charakterystycznych i najpiękniejszych obrzędów na polskiej wsi. Ich początki sięgają czasów słowiańskich. Z tamtego okresu pochodzą pieśni dożynkowe i wieniec przynoszony przez żniwiarzy. Huczne obchodzenie święta plonów przyjęły dwory. Dziedzic przyjmował wieniec niesiony przez korowód śpiewających żniwiarzy i dla całej gromady organizował ucztę oraz zabawę. W Rudzie Różanieckiej przed wojną organizowane przez barona dożynki były świętem dla wszystkich jego pracowników. Na ten cel przeznaczano wiele beczek piwa a ambicją gospodarza (barona) było zatańczenie chociaż raz z każdą "bandochą"/pracownicą folwarku/.

Również w realiach wsi powojennej idea obchodzenia dożynek była wciąż żywa. Urządzano je corocznie w każdej gminie i powiecie. Wieniec oraz bochen chleba symbolizujący zbiory zamiast dziedzicowi, wręczano zwierzchnikowi gminnej i powiatowej władzy. Równocześnie dożynki były okazją do prezentacji dorobku gospodarskiego wsi i cieszyły się dużym zainteresowaniem środowiska. Nie brakło na nich młodzieży tak ze wsi jak i z miasta a na ich zakończenie miała miejsce zabawa taneczna.

W minionym półwieczu dożynki przechodziły różne metamorfozy. Znaczącą cezurę stanowi koniec PRL. W realiach III Rzeczypospolitej dożynki przyjęły religijny charakter. Poprzedza je msza święta i świecenie wieńców. Coraz częściej rezygnuje się z organizowania wystaw plonów i zwierząt domowych. Jest to zrozumiałe gdyż ten punkt święta plonów był najbardziej kosztowny i wymagał największego wkładu pracy. Zastąpiono je prezentacją lokalnych potraw, sprzętu rolniczego, środków ochrony roślin i literaturą rolniczą. Rozbudowana została też część oficjalna. Wiadomo, duże zgromadzenie rolników przyciąga polityków, którzy szczególnie przed wyborami, licznie się zjawiają na dożynkach, i w wygłaszanych mowach niektórzy z nich kreują się na jedynych obrońców chłopów.

Również część artystyczna zmieniła nieco swój charakter. W zasadzie już zrezygnowano z przyspiewek, w których dostawało się gminnej i powiatowej władzy. Najdłuższą tę tradycję kontynuuje się w gminie Stary Dzików Jeszcze w ostatniej dekadzie minionego wieku można było tam na dożynkach usłyszeć takie oto przyspiewki:

Dyrektor naszego banku
To gospodarz nie lada
Chłopów bije po kieszeni
I procentów dokłada.

A za przyspiewkę

Burza się rozszałała
Radnych osłów wypędziła
Nowych nam wybrała

panie ze Starego Dzikowa w 1994 roku wzywane były aż do sądu.

Wielka szkoda że dożynki coraz bardziej tracą swój tradycyjny charakter. Właściwie jedynym symbolem łączącym je z dawnym obrzędem są wieniec dożynkowy i bochen chleba. Natomiast gdzieś zapadła się prezentacja plonów i najdородniejszych okazów zwierząt domowych. Budziła ona dumę rolników i była też wspianą lekcją wychowawczą dla dzieci i młodzieży. Nie przypadkowo oficjalna część dożynek cieszy się obecnie coraz mniejszym zainteresowaniem rolników. Pojawia się na nich mrowie ludzi, zazwyczaj dopiero wówczas, gdy zaczyna się część rozrywkowa, w tym zabawa taneczna.

Marek Wrzos

Wrześniowe drogi 1939 r.

Okoliczności śmierci dowódcy 21 DPG- gen. Józefa Kustronia
-w relacji naocznego świadka-

16 września 1939 r. gen. **Józef Kustron** z grupą ok. 30 oficerów i żołnierzy ok. 200 osobowego batalionu zbiorczego, dopada do chałup **Pierozków**. Zalegają za wsią, ścigani ogniem artylerii dobiegają do Ułazowa, tyralierą próbując przebić się w kierunku na **Moszczanice**. Biegna. Pod Koziejówką przeciwległa ściana lasu zapłonęła ogniem. Nie było odwrotu. Wielu zginęło, generał został śmiertelnie ranny, pozostali zalegli w krzyżowym ogniu i dostali się do niewoli.

Stanisław Strycharz bardzo dobrze pamięta te dni, bowiem dom jego ojca **Jana Strycharza** w Ułazowie znajdował się ok. 100 m od miejsca wydarzeń, które zostaną przedstawione. Wraz z ojcem był przy śmierci i pochówku gen. **Józefa Kustronia**. Spośród wówczas obecnych, jako jedyny opisał to zdarzenie. Odpowiadając na pytania moje i mego ojca [E.Sz.], **Stanisław Strycharz** podaje kolejne szczegóły...



Okolicznościowy znaczek pocztowy z serii "Bitwy wojny obronnej 1939 roku", wyemitowany w 1987 r. dla upamiętnienia Boju pod Oleszycami (ze zbiorów A. Sz.)

"Urodziłem się 27.05.1923 r., więc we wrześniu 1939 r. miałem ok. 16 lat. Przypatrywałem się wydarzeniom, z młodzieńczej ciekawości podchodziłem jeszcze bliżej choć obawialiśmy się być całkiem blisko, ponieważ stałe był ustawiony i skierowany w naszym kierunku, niemiecki karabin maszynowy.

W Ułazowie były wówczas dwie szkoły- polska i ukraińska, usytuowane w odległości ok. 50 m od siebie. Kierowniczką polskiej szkoły była pochodząca z Jarosławia nauczycielka **Sienkiewicz Andruchowa**, a kierownikiem ukraińskiej był **Teodor Schab**. Rannego generała w asyście niemieckiego dowódcy, oficerów i żołnierzy niemieckich, przywieziono pod szkołę polską. Zobaczyli mnie dwaj oficerowie, Niemiec i Polak, i przywołali do siebie, pytając gdzie mieszka kierownik tej szkoły. Gdy pokazałem im rękę, że tu, ok. 50 m obok szkoły, nakazali mi: "więc idź i powiedz niech przyniesie klucze od szkoły, chcemy ułożyć rannych". W szkole, która była parterowym, drewnianym obiektem o wymiarach ok. 10x10 m (w tym wewnątrz 1,5 metrowy korytarz), umieszczono generała i ok. 15-tu rannych Polaków. Rannych Niemców przewożono samochodem bezpośrednio do szpitala w **Lubaczowie**.

Generał **Józef Kustron** ciężko ranny pod łopatką (w okolicach płuc), tylko okresowo odzyskiwał przytomność. Była noc, prosił o księdza by się wyspowiadać. Obok cerkwi była plebania ruskiego księdza **Antoniego Sawczyna**, gdzie na kwaterze był niemiecki dowódca. Budzenie księdza, pójście do cerkwi po oleje, wszystko to jakiś czas trwało, choć wszędzie było bardzo blisko. Gdy w szkole

zjawił się ksiądz, generał już nie mówił, ale żył jeszcze. Otrzymał ostatnie namaszczenie i ok. godz. 1-szej w nocy (już w niedzielę) 17.09.1939 r. zmarł.



Ułazów, miejsce pierwszego pochówku gen. Józefa Kustronia (fot. M. Sz. 2002)

Wyboru miejsca pochówku dokonali Niemcy, przypuszczam, że w ten sposób chcieli zmarłego uhonorować. Grób z niemieckiego polecenia wykopali polscy jeńcy, żołnierze 21 Dywizji Piechoty Górskiej. Wczesnym rankiem 17 września Niemcy zarządzili pogrzebanie. Ok. godz. 9-tej przyprowadzili tu ok. 60 polskich żołnierzy będących jeńcami i swoich ok. 15-tu. Wszyscy podczas żałobnych egzekwi stali nad mogiłą w nienagannym dwuszeregu. Gen. **Józef Kustron** był w pokrwawionym mundurze, w butach oficerskich z jasno świecącymi, niklowanymi ostrogami. Ksiądz **Antoni Sawczyn** odprawił egzekwie i poświęcił grób. Generała przykryto jego płaszczem, owiniętego pałatką i złożono w grobie. Z miejscowych była tylko garstka ludzi: mój ojciec **Jan Strycharz**, ja, mój kuzyn **Tkaczyk Mikołaj**, może ktoś jeszcze... nie pamiętam.

W momencie gdy po egzekwiach wyznaczono osoby z łopatami do zakopywania, mój ojciec zdobył się na odwagę i mówiąc jakotako po niemiecku zwrócił się do niemieckiego dowódcy by pozwolił zrobić trumnę ("...panie komendancie, trumnę zrobimy, pochowamy godnie, jak trzeba, jak generała..."). Niemiecki hauptman początkowo grożąc pistoletem krzyknął: "Raus!" Nie speszony tym mój ojciec grzecznie ale nieustępliwie powtórzył prośbę i dodatkowo ruchem pokazał o co chodzi. To była odwaga. Wówczas tego nie rozumiałem, dziś jestem tego pewien, że mogło być różnie. Czuło się jak Niemiec waży decyzję, jak przebiegają mu przez głowę dziesiątki rozwiązań i przemyśleń. Okazał się jednak żołnierzem, uznającym szacunek dla pokonanych, dla bohatera. Stał nad tym, o którego pokonaniu jeszcze niedawno marzył. Swoje osiągnął, więc... Po chwili zgodził się, rzuciwszy skruszone ale ciągle władcze: "ja, ja, gut!".

Była noc. Pozostawiono zwłoki do rana w dole. Na rozkaz dowódcy, Niemcy dali salwę karabinową. Większość rozeszła się, przy mogile pozostała jedynie nasza, polska, **ułazowska**, **chłopska** wartha." [Dokończenie w następnym numerze]

Adam Szajowski

N